



DWUTYGODNIK MIEJSKI

KRAKÓW.PL

Nr 8 (261), 22 kwietnia 2020

egzemplarz bezpłatny, ISSN 1898-9039

Wspólnie zasadzi **MY**

7 milionów
drzew

zieleni

#EKOrewolucja



Co z inwestycjami?

Strategiczne inwestycje nie zostaną wstrzymane

Czas trudnych decyzji

Felieton Prezydenta Miasta Krakowa

 **Kraków**

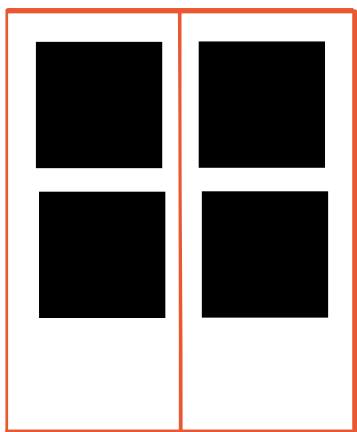


Ośrodek Kultury
im. C. K. Norwida

TWÓJ ZDALNY DOM KULTURY

Znajdź nas na 
facebook.com/oknorwid

Norwid
Ośrodek Kultury





str. 9

EKOEWOLUCJA

7. EKOEWOLUCJA, czyli o zielonej energii

Zarząd Zieleni Miejskiej stawia na edukację

8. Kalendarz... wielokrotnego użytku

Rozmowa z Katarzyną Przyjemską-Grzesik

9. Krakowski alfabet EKOEWOLUCJI

Od arbotagu do zwierzostrefy

11. Cytrynowo-wiosenny zawrót głowy

Z cyklu: Miejski ogrodnik

MIASTO

12. Czas trudnych decyzji

Felieton Prezydenta Miasta Krakowa

13. Duży może więcej

Jak oszczędzać na opłatach za prąd?

14. Jeszcze zdążysz złożyć projekt!

Ostatnie dni na złożenie projektu do BO

15. Co z inwestycjami?

Strategiczne inwestycje nie zostaną wstrzymane

WSPOMNIENIE

17–20. „On będzie zawsze z nami, dyrygując, jak to zwykł robić, lewą ręką – tą od serca”

Jurek Dybał w wywiadzie wspomina Krzysztofa Pendereckiego

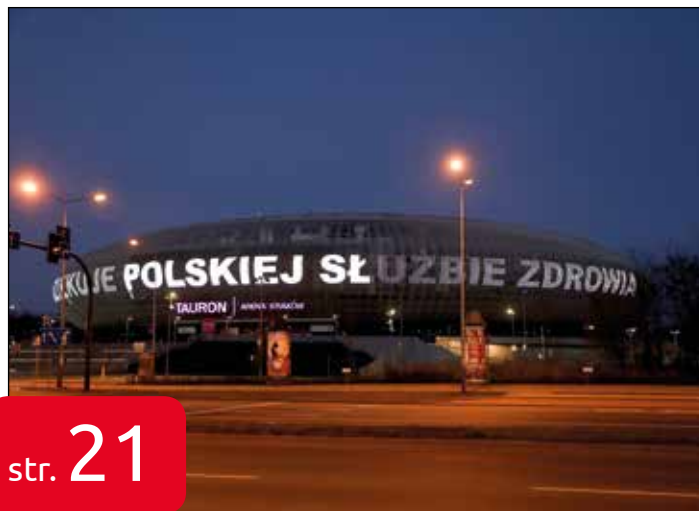
KULTURA

21. Kraków wspiera i dziękuje

Krakowskie gesty solidarności

22. Rzeźby w przestrzeni Nowej Huty

Wybierz się na wirtualny spacer!



str. 21

24. Nowa wystawa w Muzeum AK

O ekspozycji przygotowywanej z okazji 75. rocznicy zakończenia II wojny światowej

25. Zostań w domu, nie kombinuj

Felieton Ryszarda Kozika

DLA SENIORÓW

26. Rada Krakowskich Seniorów pomaga

Seniorki i seniorzy szyją maseczki!

RADA MIASTA KRAKOWA

27. Zapewnić bezpieczeństwo obrad

O sesji Rady Miasta Krakowa w niezwykłych warunkach

28. Przedłużyć czas trwania konsultacji

O projekcie zmian w uchwale o SPP autorstwa przewodniczącego RMK

28. Dodatkowe wsparcie finansowe

Radny Rafał Komarewicz o projektach uchwał złożonych przez klub radnych Przyjazny Kraków

29. Nie ma Polski bez samorządu

Rozmowa z radnym Adamem Kalitą

30. Radni pomagają

O pomocy, w którą w czasach epidemii angażują się radni

31. Czy w szpitalach obowiązuje równość?

Felieton radnej Małgorzaty Jantos

HISTORIA

32. Wilk morski, czyli rekin

Czeskie występy pod Wawelem

33. Kalendarium krakowskie

34. Nasza Twierdza Kraków

Twierdza Kraków obchodzi 170. urodziny



Kraków

Wydawca: Urząd Miasta Krakowa, Wydział Komunikacji Społecznej, 31-004 Kraków, pl. Wszystkich Świętych 3–4

Adres redakcji: pl. Wszystkich Świętych 3–4, pok. 341, tel. 12 616-13-86, e-mail: redakcja@um.krakow.pl

Redaktor naczelna: Beata Klejbuk-Goździalska. Sekretarz redakcji: Agata Włodarczyk

Współpracownicy: Michał Kozioł, Jan Machowski, Tadeusz Mordarski, Małgorzata Stuch, Joanna Korta, Paweł Waluś, Beata Sabatowicz, Ryszard Kozik

Zdjęcia: Bogusław Świerzowski, Wiesław Majka. Okładka: fot. archiwum UMK

Projekt graficzny: Pro Art Studio. Korekta: Aurelia Hołubowska. Skład i łamanie: Pro Art Studio

ISSN 1898-9039

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i wprowadzania zmian do nadesłanych tekstów. Nadesłanie tekstu nie jest równoznaczne z jego opublikowaniem.

Mając na względzie aktualną sytuację w naszym kraju, a także zdrowie osób, które co dwa tygodnie rozdają Państwu nasz dwutygodnik na ulicach, podjęliśmy decyzję o niedrukowaniu bieżącego numeru KRAKOWA.PL. Wydanie zostało przygotowane i jest dostępne do pobrania na stronie krakow.pl – prosimy, aby je rozpowszechniać i drukować w miarę swoich możliwości w domu.
Redakcja KRAKOWA.PL

Kolejny numer KRAKOWA.PL ukaże się **13 maja**.

Spółeczny i gospodarczy koronawirus

Pandemia koronawirusa oznacza dla nas strach i niepewność o zdrowie i życie. To nie jakieś wymyślane zagrożenie. Jest ono niestety realne i dotyczy każdego. Nie ma osób odpornych na tę chorobę, chorują zarówno dzieci, jak i seniorzy, a codzienne informacje o zakażonych i zmarłych przerażają. To nie są tylko liczby, statystyki – za każdym przypadkiem stoi cierpienie, ból i tragedia rodzin, a także lekarzy, którzy mimo wiedzy i zaangażowania bywają bezradni. Może gdybyśmy to zrozumieli, inaczej parzylibyśmy na to, co wokół nas, ale o tym za chwilę.

Pandemia sparaliżowała nasze życie. Wiele osób obawia się utraty własnych firm lub miejsca pracy. Handel, usługi, edukacja, turystyka, kultura, transport – to tylko część sektorów gospodarki, które w tej chwili najmocniej odczuwają skutki kryzysu. Spadek dochodów, brak zleceń, utrata płynności finansowej i niepewna przyszłość spędzają sen z powiek setkom tysięcy krakowian. By im pomóc, władze Krakowa wdrożyły działania, które pozwolą mieszkańcom miasta przetrwać ten trudny okres. Zwolnienia z obowiązku opłaty czynszów i podatków od nieruchomości lub zmniejszenie ich kwot, blokada podwyżek czynszów komunalnych, wsparcie dla ludzi kultury, zniesienie opłat w strefie parkowania, pomoc dla nowych bezrobotnych – to tylko niektóre z nich. Są to jednak działania, które w znaczący sposób uszczuplają tegoroczny budżet miasta. Jeśli do tego doliczymy spadki dochodów z tytułu podatków, opłat, wynajmu pasa drogowego oraz wzrost kosztów transportu miejskiego, może okazać się, że zabraknie nawet miliarda złotych. To prawie jedna szóstka budżetu!

Nic niestety nie jest za darmo. Aby zrekompensować straty i dodatkowe wydatki przeznaczone na pomoc dla mieszkańców, trzeba zacząć oszczędzać. W tym momencie dzieje się to poprzez np. ograniczenia w funkcjonowaniu komunikacji miejskiej w pozaszczytowych godzinach i wyłączenie oświetlenia ulic na cztery godziny w nocy. Oba działania są mocno krytykowane, a przecież mają urealnaczyć koszty funkcjonowania miasta. Po wprowadzeniu rządowych obostrzeń autobusy i tramwaje jeździły niemal puste, generując gigantyczne straty – stąd decyzja o redukcji liczby kursów poza



fot. Bogusław Świerzowski

szczytem komunikacyjnym. Wyłączenie oświetlenia ulicznego na cztery godziny w nocy, przy restrykcjach związanych z przemieszczaniem się i przy braku nocnej komunikacji miejskiej, to inny sposób na redukcję kosztów. Pozwoli on zaoszczędzić 20 tys. zł każdej nocy.

Teraz wróć do początku. Pandemia koronawirusa to bezpośrednio zagrożenie dla zdrowia i życia. Musimy zrozumieć, że – czy nam się to podoba, czy nie – należy podporządkować się wprowadzonym zaleceniom. Zachowanie zasad higieny, unikanie zgromadzeń, redukcja do minimum aktywności na zewnątrz, rezygnacja z przemieszczania się w celach niezwiązanych z pracą to ograniczenia, o których przestrzeganie musimy sami zadbać. Nie ma co się obrażać na policję i straż miejską, że kontrolują i karzą mandatami tych, którzy łamią wprowadzone zakazy. Z nadmiaru wolnego czasu nie musimy wychodzić na długie spacerunki lub pobiegać. Zapewne ograniczono nasze konstytucyjne prawa do wolności, ale to nie jest zabawa, tylko walka z pandemią. Chciałbym, żebyśmy za kilka lat traktowali to, co się teraz dzieje, jako wspomnienie, trudny czas, który jest już za nami. Warunek jest jednak jeden – musimy przeżyć.

Maciej Grzyb
zastępca dyrektora Wydziału Komunikacji Społecznej
Urzędu Miasta Krakowa

 **Kraków**

Pierwszy muzyczny Teatr w Krakowie

WYOBRAŹ SOBIE...

SPONSOR
KRAKOWSKIEGO
TEATRU VARIÉTÉ



Kraków solidarny



zdjęcia: Bogusław Świerzowski, Jan Graczyński

Zielona #EKOrewolucja w Krakowie

50
parków

5
rezerwatów
przyrody

3
parki
krajobrazowe

3
obszary
Natura
2000

zieleni

9
ogrodów
społecznych

335
pomników
przyrody

24
zwierzostrefy

25
Ogrodów Krakowian

#EKOrewolucja





„Symbioza” – ekologiczna edukacja w niezwykłym miejscu / fot. Bogusław Świerzowski

Aleksandra Mikołaszek,
Dawid Masto

Działalność edukacyjna mająca na celu kształtowanie u nowych pokoleń ekologicznego spojrzenia na energię ma większą wartość, jeśli jest wsparta własnym przykładem. Taki właśnie przykład postanowił dać krakowski Zarząd Zieleni Miejskiej, adaptując na potrzeby Centrum Edukacji Ekologicznej „Symbioza” zabytkowy Pawilon Okocimski.

EKOEWOLUCJA, czyli o zielonej energii

Budynek ten jest wpisany na listę zabytków i znajduje się pod opieką konserwatorską. To znaczy, że jest obiektem, którego nie można dowolnie zaadaptować i zmienić. Ogromnym wyzwaniem było pogodzenie historycznych ograniczeń z pragnieniem stworzenia miejsca wykorzystującego nowe, ekologiczne technologie. Nowoczesne myślenie o symbiozie człowieka z naturą stało się więc nie tylko jednym z tematów naszej działalności, ale znalazło również wyraz w dostosowaniu budynku do zielonych, ekologicznych trendów poprzez wprowadzenie rozwiązań pozwalających oszczędzać energię i wodę.

Pierwsze takie rozwiązania znajdziemy już na dachu, gdzie zainstalowano panele fotowoltaiczne. Pozyskana darmowa energia ze słońca jest magazynowana w akumulatorach i na bieżąco wykorzystywana w budynku. Wytworzenie energii to jednak nie wszystko. Drugim aspektem zasługującym na uwagę jest ograniczenie jej zużycia. Niski pobór energii zapewnia pełne oświetlenie LED zarówno w samym budynku – w części wystawienniczej, na korytarzach i w biurach, jak i na zewnątrz. Parametry przepływu energii w Pawilonie Okocimskim są kontrolowane za pomocą tzw. BMS-a (ang. Building Management System), czyli inteligentnego systemu zarządzania budynkiem.

Na dachu obiektu odnajdziemy także inną naturalną, zieloną technologię, także w dosłownym znaczeniu tego słowa, ponieważ część połaci dachowej została pokryta roślinami ekstensywnymi, czyli takimi, które mają małe wymagania i dobrze dostosowują się do trudnych warunków. Takie rozwiązanie pozwala na zwiększenie powierzchni biologicznie czynnej, poprawia parametry termoizolacyjne budynku, redukując tym samym koszty związane z jego ogrzewaniem. Pawilon pozyskuje również wodę deszczową, która magazynowana jest w specjalnych

zbiornikach, a następnie wykorzystywana do spłukiwania toalet. Odpowiednio dobrane rośliny współtworzące zielony dach stanowią jednocześnie naturalny biofiltr, dzięki czemu otrzymywana woda jest filtrowana na miejscu. Przy analizie funkcjonalności powyższego rozwiązania należy również pamiętać, że woda w sieci wodociągowej, zanim trafi do kranu, jest wcześniej pobierana ze środowiska, uzdatniana i doprowadzana do naszych mieszkań. Cały ten proces zużywa energię, którą w przypadku powyższego rozwiązania oszczędzamy.

Ponieważ dach pawilonu jest niedostępny dla odwiedzających Centrum, przed budynkiem powstał tzw. żywostół, obrazujący zastosowane na dachu rozwiązanie. Dzięki niemu osoba spędzająca czas w pobliżu obiektu ma możliwość przyjrzenia się zarówno wybranym gatunkom roślin, jak i procesowi biologicznej filtracji.

Myśląc o energii w kontekście zimy w naszej szerokości geograficznej, nie sposób pominąć tak ważnej kwestii jak wydajne i ekologiczne źródło ogrzewania budynku. Ten problem został rozwiązany poprzez instalację pomp ciepła typu powietrze-powietrze. Sam system cechuje prostota obsługi, ale najważniejszą jego zaletą jest wykorzystywanie energii zgromadzonej w środowisku naturalnym.

Stworzenie Centrum Edukacji Ekologicznej to przykład dowodzący, że nowoczesne technologie można zastosować również w miejscach zabytkowych, objętych ochroną konserwatorską. Jednoczesne myślenie o naturze i przywracanie do życia zabytkowych budynków w mieście takim jak Kraków wydaje się oczywiste. Zachęcamy do odwiedzenia Centrum i spojrzenia na świat z nowej perspektywy, tej bliskiej sercu i naturze.

Stworzenie Centrum Edukacji Ekologicznej to przykład dowodzący, że nowoczesne technologie można zastosować również w miejscach zabytkowych.





fot. archiwum prywatne

Katarzyna Przyjemską-Grzesik
absolwentka ochrony środowiska na AGH,
pracuje w Zarządzie Zieleni Miejskiej od
początku istnienia jednostki; koordynuje liczne
projekty ekologiczne

Kluczem do sukcesu jest w naszym przekonaniu metoda małych kroków – systematyczne wprowadzanie niewielkich zmian w swojej codzienności aż do momentu, gdy staną się nawykami.

Kalendarz... wielokrotnego użytku

O tym, co to znaczy „zero waste” i jak wprowadzić tę zasadę w życie, z Katarzyną Przyjemską-Grzesik, kierowniczką zespołu Kraków w Zieleni Zarządu Zieleni Miejskiej w Krakowie, rozmawia Patryk Lewandowski.

Czym jest kalendarz „zero waste” i skąd się wzięł ten pomysł?

Katarzyna Przyjemską-Grzesik: Kalendarz „zero waste” to narzędzie pozwalające wszystkim, niezależnie od wieku, wprowadzać krok po kroku w swoją codzienność rozwiązania i zachowania dobre dla Ziemi. Jego powstaniu przyświecała myśl, że każde, najmniejsze nawet działanie ma znaczenie. Moc tego działania będzie można wyraźnie dostrzec, gdy zostanie ono zwielokrotnione, wtedy bowiem zadziała efekt skali. W pomysłcie tym drzemie też przekonanie, że większość z nas chciałaby być „eko” i sprawić, że ślad, który po sobie zostawimy, będzie dla naszej planety jak najmniej dotkliwy. Nie wiemy jednak, od czego zacząć, a nawet jeśli wiemy, brak nam konsekwencji. Kluczem do sukcesu jest w naszym przekonaniu metoda małych kroków – systematyczne wprowadzanie niewielkich zmian w swojej codzienności aż do momentu, gdy staną się nawykami. Pomocą i swego rodzaju „przypominajką” mają być właśnie kartki naszego kalendarza. Można użyć ich jako zakładki do książki czy notatnika, można przyczepić do lustra w łazience czy lodówki. Każdy miesiąc to inne wyzwanie, więc i inne miejsce będzie najlepszą przestrzenią do użycia kalendarza.

Jakie treści, idee chcą Państwo przybliżyć za pomocą tego projektu?

KP-G: Tak dzisiaj modne pojęcie „zero waste” jest jednocześnie nieco zagadkowe, a zarazem niemal nieskończenie obszerne. Rozbicie go na poszczególne zagadnienia – od tak oczywistych jak recykling, przez „wieloużywanie”, po np. zrównoważoną mobilność – i przyporządkowanie ich do poszczególnych miesięcy, sprawia, że nie tylko enigmatyczne dotąd „zero waste” zaczyna nabierać sensu, ale również, że wyzwania stają się czymś normalnym, czemu jesteśmy w stanie podołać. Dodatkową, niezwykłą – moim zdaniem – atrakcją kalendarza jest połączenie idei „zero waste” z krakowskimi legendami, dla wielu z nas zupełnie nieznanymi. Te zabawne i przewrotne nieraz analogie w połączeniu z przepięknymi ilustracjami są niezwykłą siłą tego projektu.

W jaki sposób realizujecie projekt w zaistniałej w ostatnim czasie sytuacji? Jak docieracie do krakowian podczas pandemii?

KP-G: Już od pierwszego dnia wiosny na fanpage’u Zarządu Zieleni Miejskiej publikowane są poszczególne wyzwania, będące jednocześnie prezentacją towarzyszących im krakowskich legend. Jednocześnie co miesiąc udostępniamy kolejne tapety na telefony, dzięki którym łatwiej jest pamiętać o bieżącym wyzwaniu. Tapety pobrać można na stronie ZZM: <https://zzm.krakow.pl/do-pobrania.html>, zaś kalendarze, gdy tylko sytuacja na to pozwoli, będziemy dystrybuować wśród mieszkańców w trakcie organizowanych przez nas wydarzeń i warsztatów. Przy okazji warto wspomnieć, że nasz kalendarz jest dość przewrotnie pomyślany i w myśl idei „zero waste” służyć nam może znacznie dłużej niż tylko przez jeden rok.

Czy jest to projekt dający możliwość interakcji z mieszkańcami? A jeśli tak – na czym miałyby ona polegać teraz i w przyszłości?

KP-G: O tak! Jak wspomniałam, w planach mamy szereg działań edukacyjnych w formie m.in. warsztatów, które pozwolą nam nie tylko na promocję idei „zero waste” wśród mieszkańców Krakowa, ale przede wszystkim na wciągnięcie ich do tej niezwykłej zabawy. Bycie „zero waste” wymaga bowiem zmiany perspektywy i pobudzenia kreatywności. Doskonale sprawdzają się w tym dzieciaki, ale równie dużo możemy nauczyć się od seniorów, którzy w wielu przypadkach byli „eko” dużo wcześniej niż pojęcie „zero waste” stało się modne. Zanim jednak będziemy mogli spotkać się z mieszkańcami w trakcie wspomnianych warsztatów, stawiamy na kampanię w social mediach, prowadząc szereg działań i dając podpowiedzi, które pomogą w podjęciu wyzwania. Zapraszam więc do śledzenia profilu i strony ZZM i wzięcia wraz z nami udziału w tej niezwykłej przygodzie.





Dzięki projektowi Pasieka Kraków znacząco zwiększa się liczba owadów zapylających / fot. Bogusław Świerzowski

Krakowski alfabet EKOEWOLUCJI

Utworzony w 2015 r. Zarząd Zieleni Miejskiej w Krakowie od początku swego istnienia popularyzuje trend powrotu do natury, od której w minionych dekadach zdecydowanie się oddaliliśmy. Zielony alfabet EKOEWOLUCJI to pomysły, działania i drogi, których wybór pozwoli nam na nowo odkrywać przyrodę wokół nas.

Aleksandra Mikolaszek

A – arbotagi – to pewnego rodzaju karty zdrowia przedstawiające wszystkie informacje na temat drzewa. Tabliczki montuje się na wysokości 2,50–2,80 m na pniu, przypinając je specjalną szpilką arborystyczną, która nawet po długim czasie nie wrasta w drzewo. Tak oznakowane drzewa są inwentaryzowane poprzez wprowadzenie do systemu informatycznego, za pomocą którego od 2017 r. zlecane są wszystkie prace dotyczące utrzymania zieleni wysokiej w mieście. Arbotagi pozwalają więc na sprawne zarządzanie i opiekę nad drzewostanem.

B – bioróżnorodność – to wszystkie formy życia, które nas otaczają i dzięki którym funkcjonują całe ekosystemy. Bardzo ważne jest, aby wzmacniać ją w miastach, w których działalność człowieka powoduje zmniejszenie się liczby gatunków flory oraz fauny. Przykłady działań wzmacniających bioróżnorodność znajdują się pod literami A, D, K, L, Ł, M, O, P, U oraz Z.

C – Centrum Edukacji Ekologicznej „Symbioza” – czytaj str. 7.

D – Drzewo sędziwe – projekt, który zakłada ochronę i poprawę kondycji pomników przyrody i innych starych drzew dzięki ograniczeniu zabiegów pielęgnacyjnych do niezbędnego minimum. Sędziwe drzewa są oddzielane od otoczenia ogrodzeniem. Obumieranie

gałęzi czy pojawienie się posuszu to procesy, których przy drzewach sędziwych nie należy zakłócać, a ogrodzenie to również sygnał dla nas, ludzi, żeby zachować ostrożność. Drzewa sędziwe to także domy dla wielu gatunków zwierząt, które znajdują tam schronienie oraz pożywienie.

E – edukacja przyrodnicza – warsztaty, spacerzy przyrodnicze, spotkania z mieszkańcami, podczas których młodzi i starsi zapoznają się z ideami m.in. ogrodnictwa miejskiego i „zero waste” oraz wzbogacają swoją wiedzę na temat miejskiego świata przyrody. Od 2019 r. takie działania prowadzi również Centrum Edukacji Ekologicznej „Symbioza”.

F – filmowy maraton „Kino na trawie” – kino letnie organizowane w ramach projektu „Zatrąć się w zieleni” to pokazy filmowe w zielonych miejscach Krakowa. Co roku pod gołym niebem i na wygodnych leżakach można oglądać wyjątkowe filmy, które stają się pretekstem do różnorodnych rozważań, np. na temat wielokulturowości czy ekologii.

G – gra Zielony Detektyw – każdy spacer może być okazją do odkrywania tego, co znajduje się dokoła nas. Wystarczą proste karty, na których piszemy podstawowe hasła – zielony, suchy, gładki itp. Losując przypadkowe karty, szukamy w swoim otoczeniu przedmiotów, które posiadają daną cechę. To wspaniała zabawa dla całej rodziny, która dzięki temu zamienia się w uważnych detektywów na tropie przyrodniczych tajemnic.

H – hortiterapia – metoda leczenia polegająca na pracy fizycznej w ogrodzie staje się coraz powszechniejsza. Tak popularne obecnie ogrody społeczne, miejskie farmy czy ogrody na miejskich balkonach wyrosły właśnie z potrzeby kontaktu człowieka z naturą. Ma on ogromne znaczenie zwłaszcza w przypadku dzieci, które w miejskiej rzeczywistości często funkcjonują z dala od przyrody. Próba zmiany tego stanu są rozmaite warsztaty ogrodnicze organizowane przez ZZM.

I – innowacje – przyswajanie nowych idei oraz proponowanie innowacyjnych rozwiązań od początku towarzyszy działaniom ZZM. Należą do nich m.in. łąki kwietne, Ogrody Krakowian, pilotażowy program zielonych przystanków czy projekt Pasieka Kraków, który znacząco wpływa na zwiększenie liczby owadów zapylających w naszym mieście. ▶

Projekt „Zatrąć się w zieleni” to pokazy filmowe w zielonych miejscach Krakowa.

J – jakość życia – cały alfabet krakowskiej EKOEWOLUCJI to pomysły i działania, które mają pozytywnie wpływać na jakość życia mieszkańców Krakowa. Tkanka miejska podlega ciągłym zmianom, stąd tak ważna jest dbałość o to, aby przebiegały one w sposób jak najmniej uciążliwy dla przyrody. To jej poszanowanie i ochrona pozwolą na podnoszenie jakości naszego życia.

K – kwatery pyłochwytna na Błoniach – każdego roku na Błoniach wyznaczane jest miejsce, w którym nie przeprowadzamy koseń. Wysoka trawa ma szereg zalet: jest schronieniem dla wielu mniejszych organizmów, lepiej pochłania zanieczyszczenia powietrza, a ziemia, na której rośnie, dłużej zachowuje wilgoć.

L – lasy i zwiększanie ich obszaru w mieście – w Krakowie realizowany jest „Powiatowy program zwiększania lesistości Miasta Krakowa na lata 2018–2040”, dzięki któremu na terenach miejskich każdego roku sadzonych jest ponad 100 tys. drzew.

Ł – łąki kwietne – Zarząd Zieleni Miejskiej od 2017 r. tworzy na terenie Krakowa łąki kwietne, które zwiększają tak pożądaną w mieście bioróżnorodność. Wyższe niż zwykły trawnik łąki kwietne poprawiają także funkcjonowanie gospodarki wodnej (gleba dłużej zatrzymuje wilgoć) i stanowią lepszą barierę dla pyłów i zanieczyszczeń. W Krakowie mamy ponad 20 ha łąk kwietnych i systematycznie będzie ich przybywać.

M – martwe drewno – ma ogromne znaczenie dla rozwoju miejskiej bioróżnorodności. Kłody pozostawiane są chociażby w „dzikich strefach” tworzonych na terenie miasta, a potencjał martwego drewna jest wykorzystywany także w projekcie „Drzewo sędziwe”. ZZM utworzył również edukacyjną ścieżkę martwego drewna, która łączy dwie krakowskie dzielnice – Prądnik Czerwony oraz Mistrzejowice.

N – Natura 2000 – program funkcjonujący od 2004 r. pozwala na obejmowanie ochroną kolejnych cennych przyrodniczo terenów. Głównym jego celem jest zachowanie określonych typów siedlisk przyrodniczych oraz gatunków, które uważa się za cenne i zagrożone w skali całej Europy. Drugim celem jest ochrona różnorodności

biologicznej. W Krakowie takiej ochronie podlegają Dębnicko-Tyniecki Obszar Łąkowy, Skawiński Obszar Łąkowy oraz Łąki Nowohuckie. Ich łączna powierzchnia to 386 ha.

O – ogrody społeczne – to projekt będący odpowiedzią na światowy trend tworzenia w przestrzeni miejskiej ogrodów uprawianych przez mieszkańców. Miejsca takie stają się coraz bardziej popularne także w Krakowie, gdzie efektem ogrodniczej pasji jest już dziewięć funkcjonujących ogrodów społecznych. Dla wielu krakowian mieszkających w blokach czy kamienicach jest to jedyna możliwość „uprawiania własnego ogródka”.

P – parki kieszonkowe – nazywane Ogradami Krakowian, to pomysłowo zagospodarowane oraz zaaranżowane miejsca na terenie miasta. W Krakowie jest ich 25, w planach są kolejne. Każdy park kieszonkowy posiada swój motyw przewodni, który podkreślony jest poprzez nasadzenia, elementy zabawowe oraz edukacyjne. Ogrody Krakowian zostały już trzykrotnie nagrodzone – zarówno na arenie krajowej, jak i międzynarodowej.

R – R3 TREES – system informatyczny pozwalający na zarządzanie terenami zielonymi. To tutaj gromadzone są dane na temat stanu i kondycji poszczególnych drzew (arbotagi). Z aplikacji korzystają w terenie nasi ogrodnicy miejscy, którzy mogą na bieżąco zlecać wykonanie prac pielęgnacyjnych. System – także na bieżąco – monitoruje wykonywanie zadań, sygnalizuje ewentualną nieterminowość ich realizacji, daje możliwość wprowadzania alertów do zleceń oraz generowania raportów i statystyk.

S – Szkoła Ogrodników Miejskich – organizowany corocznie cykl szkoleń dla miejskich ogrodników oraz osób, które chcą rozpocząć swoją przygodę z ogrodnictwem miejskim na własnej działce czy po prostu na balkonie. Warsztaty praktyczne wsparte odrobiną teorii pokazują, jak ogromną satysfakcję można czerpać z doglądania swoich „upraw”.

T – trasy edukacyjno-przyrodnicze – miejskie lasy Krakowa to przepiękne miejsca, świetne na krótsze lub dalsze wędrówki. Ustawione w nich tablice edukacyjne sprawiają, że relaks można połączyć ze zdobywaniem wiedzy. Uroczyska Skotniki, Tonie, Wiszówka czy trasa na polanę widokową na Sikorniku to idealne miejsca na weekendowe wycieczki.

U – użytek ekologiczny – w tym roku ZZM zaproponował wytyczenie siedmiu nowych użytków ekologicznych o łącznej powierzchni ponad 35 ha. Są to murawy kserotermiczne Bielany, murawy kserotermiczne Bogucianka, kamieniołom Bogucianka, wzgórze Wielkanoc, kamieniołom Libana, Piaski Wielkie oraz starorzecze Wisły w Mogile. Wszystkie to wyjątkowe pod wieloma względami ekosystemy. O użytkach pisaliśmy w 7. numerze KRAKOWA.PL.

W – Wisła łączy – projekt mający na celu rewitalizację bulwarów wiślanych oraz stworzenie nowych ciągów pieszo-rowerowych wzdłuż najważniejszych dopływów Wisły: Rudawy, Wilgi, Prądnika, Białychy i Dłubni. Kilkadziesiąt kilometrów połączonych tras rowerowych, wydzielone miejsca dla pieszych, a także ławki, leżaki i miejsca rekreacji mają sprawić, że więcej osób zechce zamienić samochód na rower czy rolki i odpocząć w otoczeniu zieleni.

Z – zwierzostrefy – nazywane również strefami przyrodniczymi, to obszary, które pozostawia się przyrodzie i nie ingeruje się w nie lub ogranicza się ingerencją do niezbędnego minimum. Te przyrodnicze enklawy są tworzone specjalnie dla m.in. jeży, wiewiórek, roślin miododajnych, owadów zapylających, rechoczących płazów i rzeszy rozśpiewanych ptaków. W Krakowie jest 26 takich stref o łącznej powierzchni 13,74 ha, a w tym roku powstaną kolejne, m.in. na Plantach Mistrzejowickich i w parku Nad Wilgą, o łącznej powierzchni ok. 2,50 ha.



Krakowianie chętnie angażują się w „zielone” projekty / fot. Bogusław Świerzowski





„Oswojenie” latolistka cytrynka wcale nie jest trudne! / fot. archiwum ZZM

Cytrynowo-wiosenny zawrót głowy!

Ach, motylem być! Tylko ten motyli żywot jakiś taki krótki... A może wcale nie? Jak długo żyje motyl? Z tym pytaniem spotykam się praktycznie codziennie na swoich zajęciach. Większość osób, niezależnie od wieku, odpowiada: dzień, tydzień, może miesiąc... Tymczasem nasz bohater szybuje sobie nad naszymi głowami aż do 11 miesięcy. Tym imponującym wynikiem zdecydowanie wyróżnia się spośród wszystkich 165 krajowych gatunków motyli! A to nie koniec ciekawostek z nim związanych...



Dawid Masto*

Zacznijmy od jego nazwy: latolistek cytrynek, znany też jako listkowiec cytrynek. Określenie to nawiązuje do cytrynowożółtego koloru skrzydeł samców tego gatunku motyla. Kolor skrzydeł samic jest zdecydowanie mniej intensywny, zielonkawo-żółty. A skąd „lato” i „listek” w drugim członie nazwy?

Skrzydła tego gatunku kształtem faktycznie mogą przypominać liście. Nawiązanie do pory roku też nie jest przypadkowe, bo właśnie w lecie motyle te gromadnie pobierają nektar z różnych kwiatów. Jakby tego wszystkiego było mało, owady te – jako jedyne w naszym kraju – zimą, po prostu leżą sobie pośród liści. Smacznie śpią, oczekując na pierwsze cieplejsze dni. W nazwie latolistka cytrynka jest jeszcze zaszyfrowana pewna wiadomość

dla wtajemniczonych, a mianowicie: ten motyl pachnie jak cytryna! Można to poczuć, wachając jego skrzydełka.

Przekonanie o bajkowo krótkim żywocie motyla ma się nijak do latolistka, bo ten żyje rekordowo długo w porównaniu z innymi krajowymi gatunkami motyli. Natknąć się na niego możemy np. w lasach już w pierwsze ciepłe dni marca. Cytrynek jest więc jednym z najwcześniejszych zwiastunów nadchodzącej wiosny. To bardzo pospolity, często spotykany gatunek, więc nie powinniście mieć problemów z wypatrzeniem go. Dam wam jednak pewną radę. Warto przyjrzeć się kwiatom bzu (lilaka), które cytrynek z lubością odwiedza. Trzeba jednak przyznać, że owad ten nie jest wybredny i w poszukiwaniu nektaru penetruje bardzo różne rośliny.

Jeśli macie odrobinę cierpliwości, możecie podejść do cytrynka bliżej i „przekonać” go, by przysiadł na dłoni obserwatora. Jak to zrobić? Sukces „oswajania motyli” tkwi w bardzo ostrożnym i wolnym podłożeniu palca pod motylą ssawkę. Gdy już wam się to uda, zauważycie, jak ssawka zaczyna badać palec – w tym momencie motyl zacznie „lizać” pot na palcu i po chwili wejdzie na dłoń. Z tak niewielkiej odległości łatwo zauważyć, że na wierzchniej stronie skrzydeł cytrynek ma pomarańczową plamkę. Jest ona mniejsza niż główka od szpilki i występuje zarówno na przedniej, jak i na tylnej parze skrzydeł. Prawda, że to wspaniała nagroda za wytrwałość w obserwacji? Z daleka i podczas lotu zupełnie jej nie widać. Oczywiście, jak każdy motyl, także i latolistek cytrynek jest bardzo delikatny, więc najlepiej obserwować go latającego pomiędzy kwiatami na łące.



* edukator w Centrum Edukacji Ekologicznej „Symbioza”



Fot. Bogusław Świerzowski

Czas trudnych decyzji

Po pierwszych dniach i tygodniach epidemii, gdy skupieni byliśmy przede wszystkim na naszym zdrowiu, coraz częściej zastanawiamy się, jak ta sytuacja odbije się na naszych portfelach. Mam tu na myśli nie tylko budżety domowe, ale też budżet Miasta. Musimy być niestety przygotowani na to, że bez oszczędności się nie obejdzie. Nie oszczędzamy, żeby zrobić komukolwiek na złość, ale dlatego, że realnie spadają dochody Miasta.

Budżet miasta nie bierze się znikąd. Bierze się z podatków mieszkańców i działających w Krakowie firm. Im bogatsi mieszkańcy, tym bogatsze miasto. Już w marcu zanotowaliśmy kilkunastoprocentowy spadek udziału w podatkach w porównaniu z zeszłym rokiem. Liczymy się z tym, że udział za kwiecień i maj będzie już zdecydowanie niższy. Żeby nie wpaść w błędne koło, musimy jako Miasto przede wszystkim chronić krakowskich przedsiębiorców i pomóc im w utrzymaniu miejsc pracy.

Już w połowie marca, jako pierwsi w Polsce, ogłosiliśmy program „Pauza”. Teraz w przygotowanym zarządzeniu porządkuję wszystkie kwestie związane z pomocą udzielaną przez Miasto.

Te najważniejsze to możliwość odroczenia zapłaty podatków lokalnych i umorzenia czynszu za lokal komunalny w czasie, gdy firma nie funkcjonowała. To także wsparcie udzielane za pośrednictwem Grodzkiego Urzędu Pracy – jak dofinansowanie części wynagrodzeń pracowników czy możliwość uzyskania niskooprocentowanej pożyczki dla firm i dofinansowanie części kosztów prowadzenia działalności gospodarczej dla samozatrudnionych.

Wiemy, że w szczególnie trudnej sytuacji znalazły się nie tylko branża gastronomiczna czy turystyczna, ale też wiele innych. Dlatego chcemy uruchomić np. jednorazową dotację dla żłobków niepublicznych, by zachować miejsca dla dzieci. Opieką chcemy objąć także małe kluby sportowe, które musiały zawiesić zajęcia. Będą one mogły wystąpić z wnioskiem o zawieszenie opłat czynszowych za korzystanie z miejskich obiektów sportowych. Wesprzemy je także dodatkowymi środkami na realizację zadań związanych z upowszechnianiem sportu.

Szczególne rozwiązania proponujemy także instytucjom kultury, gwarantując im pokrycie poniesionych już kosztów związanych z przygotowaniem wydarzeń, które miały być finansowane z budżetu Miasta. Mamy nadzieję, że te pieniądze pozwolą na zachowanie miejsc pracy. Jako Miasto tworzymy także fundusz socjalny z myślą o artystach, którzy w tym czasie zostali pozbawieni możliwości zarobkowania.

Podobne rozwiązania przygotowaliśmy dla organizacji pozarządowych działających na rzecz Miasta i realizujących zadania finansowane przez Miasto. Chcę, by Miasto bardzo elastycznie podchodziło do zawartych umów, pozwalając je realizować w inny sposób lub w innych terminach, by nie pozbawiać tych organizacji środków, które pomogą im przetrwać.

Zdając sobie sprawę, że wiele osób przez najbliższe miesiące może mieć znacznie niższe dochody, zdecydowaliśmy też o niewprowadzaniu w tym półroczu planowanych podwyżek czynszów komunalnych. Tak samo jak nie pobieramy opłaty za pozostawienie samochodu w strefie płatnego parkowania.

Wsparcie Miasta ma jednak i drugą stronę medalu. Z rozmysłem pozbawiamy w ten sposób budżet Miasta dochodów, ponieważ uważamy, że w dłuższej perspektywie będzie to dla nas wszystkich korzystne.

Nie wpłyną pieniądze za czynsze, za tereny pod ogródki kawiarniane, za strefę płatnego parkowania itd. Dochody za parkowanie to zwykle ok. 6 mln zł miesięcznie, teraz nie wpływa ani złotówka. W dodatku sytuacja wymusza na nas wydatki, których nie byliśmy w stanie przewidzieć. Samo tylko przygotowanie miejsca kwarantanny i sfinansowanie jego funkcjonowania kosztuje nas przez dwa miesiące 2 mln zł! W „normalnym czasie” tygodniowo do komunikacji miejskiej doptacamy jako Miasto niecałe 5 mln zł. Teraz, gdy z komunikacji zrezygnowało 90 proc. pasażerów i byliśmy zmuszeni drastycznie ograniczyć kursy, doptacamy tygodniowo jeszcze więcej – 6 mln zł! Wydajemy dodatkowe pieniądze na doposażenie szpitali i placówek opiekuńczo-leczniczych w potrzebny sprzęt i środki ochrony osobistej dla personelu medycznego, kupujemy środki dezynfekcyjne, by odkażać

Wiemy, że w szczególnie trudnej sytuacji znalazły się nie tylko branża gastronomiczna czy turystyczna, ale też wiele innych. Dlatego chcemy uruchomić np. jednorazową dotację dla żłobków niepublicznych, by zachować miejsca dla dzieci. Opieką chcemy objąć także małe kluby sportowe, które musiały zawiesić zajęcia.

Nie unikniemy bolesnych oszczędności, od których się odzwyczailiśmy przez ostatnie lata, kiedy mogliśmy pozwolić sobie na bardzo wiele dodatkowych wydatków poprawiających komfort naszego życia.

ulice... Proszę się nie dziwić, że każda złotówka się liczy. Tak, wiem, nie każdemu podoba się wyłączenie oświetlenia ulic nocą, ale szukamy takich rozwiązań, które będą jak najmniej uciążliwe dla większości krakowian.

Proszę Państwa, wstępnie szacujemy, że nasz tegoroczny budżet będzie mniejszy o miliard złotych! Nie unikniemy bolesnych oszczędności, od których się odzwyczailiśmy przez ostatnie lata, kiedy mogliśmy pozwolić sobie na bardzo wiele dodatkowych wydatków poprawiających komfort naszego życia.

Czytam w internecie opinie krakowian bardzo niezadowolonych z wprowadzanych oszczędności. Rozumiem je, ale też mam wielką prośbę do wszystkich, których jako Miasto obiecujemy wspierać – przedsiębiorców, przedstawicieli branż turystycznych, gastronomii, artystów, właścicieli żłobków i wielu innych. Obiecujemy, że postaramy się pomóc przetrwać Państwu ten trudny okres. Ale prosimy też o to, byście zostali ambasadorami Miasta i tłumaczyli swoim sąsiadom i znajomym, że konieczne będą różne wyrzeczenia. Tylko solidarnie możemy przetrwać ten trudny okres.



Jacek Majchrowski, Prezydent Miasta Krakowa

Duży może więcej

Podwyżki cen energii elektrycznej w ostatnich latach wywołały spore emocje w polskich samorządach. Udźwignięcie znacznie wyższych cen mogło okazać się zbyt dużym obciążeniem dla ich budżetów. Odpowiedzią na ciągłe zmiany na rynku energii wydają się być tzw. zakupy grupowe. W Krakowie specjaliści z KHK SA dzielą się swoją wiedzą i doświadczeniem, pomagając instytucjom miejskim zaoszczędzić na zakupie prądu nawet 30 mln zł w skali roku.

Dominika Biesiada-Klimczak

W ostatnich latach Krakowski Holding Komunalny SA kojarzony jest głównie z zarządzaniem Ekospalarnią. Tymczasem znajomość przepisów prawa dotyczących rynku energii i doświadczenia nabyte przez pracowników spółki przy sprzedaży wyprodukowanej w zakładzie energii przydają się również podczas zakupów dla jednostek Gminy Miejskiej Kraków – tłumaczy Tadeusz Trzmiel, prezes Zarządu KHK SA.

Łącznie wszystkie jednostki GMK potrzebują rocznie ok. 320 GWh energii elektrycznej – to mniej więcej tyle, ile wynosi roczne zapotrzebowanie na prąd 60–70 tys. domów jednorodzinnych. Hurtowy zakup tak dużej ilości energii przynosi znaczące korzyści finansowe. Z kolei dla sprzedawców energii tak wielki kontrakt jest niezwykle atrakcyjny – odkładają wówczas na półkę zatwierdzone cenniki i starają się zaoferować możliwie najniższe ceny, by wygrać przetarg. Taki przetarg to rodzaj energetycznego „grouponu”.

Dlatego właśnie KHK SA latem ubiegłego roku ogłosił postępowanie przetargowe na hurtowy zakup prądu elektrycznego

dla instytucji miejskich na okres od stycznia 2020 r. do końca czerwca 2021. – Największym jego uczestnikiem jest MPK SA, kupujące energię głównie na potrzeby tramwajów, następnie ZDMK, odpowiedzialny m.in. za oświetlenie miasta, oraz MPEC SA wykorzystujące energię elektryczną do pomp przesyłających ciepło i ciepłą wodę. Najwięcej miejsc odbioru zgłaszają ZBK i Wydział Edukacji UMK, który zarządza ponad 300 budynkami szkół i przedszkoli. W sumie w przetargu uczestniczyło 395 podmiotów posiadających łącznie aż 3176 punktów poboru energii – zaznacza Janusz Mazur, zastępca dyrektora biura ds. sprzedaży i obrotu energią KHK SA. Warto podkreślić, że oszczędności uzyskiwane dzięki przetargowi przez całą grupę instytucji w skali roku łącznie przekraczają 30 mln zł.

Warto też zwrócić uwagę, że w ubiegłym roku przez kraj przetoczyła się wielka dyskusja o radykalnym wzroście cen energii i działaniach osłonowych podjętych przez rząd. Pracownicy KHK SA podjęli starania, by w pełnym zakresie wykorzystać przywileje, jakimi cieszą się członkowie Krakowskiej Grupy Zakupowej Energii Elektrycznej (KGZEE). Dokonano analizy zapisów tzw. ustawy prądowej

i przygotowano kompleksowy plan działań, dzięki którym wobec odbiorców budżetowych w GMK stosowano ceny energii z 2018 r. przez cały rok 2019. W ten sposób udało się odzyskać dla instytucji miejskich łącznie aż 16 mln zł.

Energia to także gaz spalany w kotłowniach, przeznaczany do ogrzewania budynków – również miejskich, tam, gdzie nie ma sieci ciepłowniczych – bądź przygotowywania ciepłej wody użytkowej lub posiłków w żłobkach, przedszkolach czy szkołach. Rynek gazu również pozwala na uzyskanie korzyści dzięki tworzeniu grup zakupowych. W ubiegłym roku KHK SA zorganizował grupowy przetarg na zakup tego paliwa. Brały w nim udział 122 podmioty posiadające łącznie nieco ponad 300 tzw. punktów poboru gazu. Największe z nich to MPEC SA i ZBK oraz ok. 100 szkół i przedszkoli. Cena gazu w 2020 r. jest o prawie 13 proc. niższa niż w roku ubiegłym. Gdyby kupowano go za kwoty wynikające z oficjalnych cenników sprzedawców gazu, instytucje miejskie zapłaciłyby o ok. 3 mln zł brutto więcej.

pozytywne efekty pracy specjalistów spowodowały, że na lutymowym posiedzeniu Komitetu Sterującego Krakowskiej Grupy Zakupowej Gazu podjęto decyzję, aby KHK SA zorganizował przetarg na zakup gazu na lata 2021 i 2022. – Decyzja o dwuletnim zakupie wynika z bardzo korzystnych cen gazu na Towarowej Giełdzie Energii – wyjaśnia Janusz Mazur. – Dzięki udziałowi w grupach zakupowych największych podmiotów gminnych możemy taniej kupować energię elektryczną i gaz. Pracownicy KHK SA mają już plany kolejnych działań pozwalających na obniżenie kosztów ponoszonych na zakup mediów energetycznych – dodaje.



Joanna Korta

Jeszcze tylko przez kilka dni można zgłaszać pomysły do tegorocznej edycji budżetu obywatelskiego. W wakacje pod kątem formalno-prawnym sprawdzą je urzędnicy. Te propozycje, które zyskają najwięcej zwolenników w jesiennym głosowaniu krakowian, będą realizowane w przyszłym roku.



Jeszcze zdążysz złożyć projekt!

Doposażenie placu zabaw? Nowy skwer albo dodatkowe ławki w parku? A może ciekawe zajęcia dla najmłodszych w ośrodku kultury? Zapewne pomysłów na to, czego brakuje w Krakowie, jest sporo. W kwietniu można zacząć realizować te marzenia. Wystarczy tylko dobrze przemyśleć projekt, złożyć go przez internet do BO i – po wakacjach – przekonać jak najwięcej osób, by zagłosowały na zgłoszone zadanie i tym samym zapewniły mu jak największe poparcie – w skali miasta bądź dzielnicy. W ten sposób, w ramach do-

tychczas zakończonych edycji BO, do realizacji trafiło ponad 650 projektów!

W tym roku kwota BO to aż 32 mln zł – najwięcej jak do tej pory, z czego 6,4 mln zł będzie przeznaczona na projekty o charakterze ogólnomiejskim. Koszt realizacji jednego projektu nie może być niższy niż 25 tys. zł ani wyższy niż 1,28 mln zł. Reszta środków pozwoli zrealizować najlepsze projekty dzielnicowe. Tu minimalna wartość zgłoszonego projektu to 2,5 tys. zł, natomiast maksymalne kwoty przeznaczone na jeden projekt różnią się w zależności od dzielnicy.

Samo złożenie projektu jest bardzo proste. Wystarczy tylko zalogować się na platformie budzet.krakow.pl i w kilku krokach przedstawić swój pomysł – podając jego kategorię, krótką charakterystykę, szacowaną wycenę i powody, dla których powinien zostać zrealizowany. Aby wniosek był kompletny, wnioskodawca musi dołączyć listę poparcia dla projektu, podpisaną przez co najmniej 15 mieszkańców dzielnicy (w przypadku projektów dzielnicowych) lub 15 mieszkańców miasta (w przypadku projektów ogólnomiejskich). Ale uwaga – w tym roku, z uwagi na epidemię wywołaną przez koronawirusa, jest na to więcej czasu. Do tej pory wnioskodawcy mieli tylko 7 dni od dnia złożenia wniosku, obecnie mogą to zrobić do 24 lipca. Złożone projekty przejdą równoległą weryfikację formalną i merytoryczno-prawną. Dodatkowe informacje dotyczące uzupełnień list poparcia będą przekazywane wnioskodawcom drogą mailową i/lub telefonicznie.

Warto pamiętać, że wnioskodawca nie musi być dorosły. Poza tym projekty dzielnicowe można składać nie tylko w tej dzielnicy, w której się mieszka. Dopiero na etapie jesiennego głosowania będzie się wybierał jedynie spośród propozycji dotyczących swojej dzielnicy.

- Do 30 kwietnia trwa etap składania projektów do tegorocznej edycji BO. Odbyna się to wyłącznie przez internet za pomocą przeznaczonej do tego platformy.
- Nie wiesz, jak wycenić projekt? Zastanawiasz się, ile może kosztować ustawienie latarni w parku albo remont 5 m kw. chodnika? Skorzystaj z cennika BO dostępnego na stronie budzet.krakow.pl.
- W tym roku wprowadzono ważną zmianę w regulaminie BO. Powinieneś tak zaplanować swoje zadanie, by jego realizacja była możliwa w ciągu jednego roku. Projekty, które zwyciężą w głosowaniu mieszkańców w 2020 r., zostaną wykonane w roku 2021.
- Jeśli masz pytania lub wątpliwości związane z przygotowaniem projektu, możesz skontaktować się z merytorycznymi komórkami organizacyjnymi Urzędu Miasta Krakowa i miejskimi jednostkami organizacyjnymi.
- Więcej informacji na temat BO uzyskasz, dzwoniąc pod nr tel. 12 616-11-11, pisząc na adres budzetobywatelski@um.krakow.pl lub wchodząc na stronę budzet.krakow.pl.





Kluczowe inwestycje nie zostaną wstrzymane / Fot. Jan Graczyński

Co z inwestycjami?

– Żadna ze strategicznych i ważnych dla mieszkańców Krakowa inwestycji nie zostanie wstrzymana z powodu koronawirusa – zapewnia Andrzej Kulig, zastępca prezydenta Krakowa. Dodaje jednak, że wiele prac na pewno się opóźni. Powodów jest kilka – nie tylko mniejsze wpływy do budżetu Miasta.

Tadeusz Mordarski

W tym roku Miasto prowadzi szereg wielkich inwestycji, które planowane były od dawna. Wśród nich są m.in. budowa Trasy Łagiewnickiej, budowa linii tramwajowych na Krowodrzę Górkę i Górkę Narodową, a także przebudowa al. 29 Listopada oraz ul. Igołomskiej. – Prace przy tych projektach na pewno są i będą realizowane – mówi nam wiceprezydent miasta Andrzej Kulig. – Trzeba pamiętać, że znaczna część inwestycji jest „w biegu”, więc nie możemy tego wszystkiego przerwać, bo skutki mogą być opłakane. Choćby straty z tytułu wypłaty odszkodowań byłyby gigantyczne. Abstrahując już od tego, że często są to inwestycje, na które od dawna czekali mieszkańcy Krakowa i Małopolski – dodaje.

Pełna determinacja

Te zapowiedzi nie zmieniają jednak faktu, że pandemia koronawirusa ma i będzie miała wpływ na realizację projektów samorządowych. – O ile w przypadku już realizowanych zadań – tam, gdzie jest wykonawca – można oczekiwać, że unikniemy większych problemów, to znacznych trudności spodziewałbym się w przypadku zadań przygotowywanych, szczególnie takich, które są np. na etapie organizowania przetargów – podkreśla Łukasz Szewczyk, dyrektor Zarządu Inwestycji Miejskich. Kierowana przez niego jednostka jest realizatorem kilkudziesięciu przedsięwzięć, w tym kilku dużych projektów. Wśród nich jest choćby budowa dwóch osiedli komunalnych, dzięki którym Gmina zaoferuje osobom potrzebującym 522 nowe mieszkania. Akurat planowany termin zakończenia tych inwestycji nie jest zagrożony. – Wydaje się, że

koronawirus nie zagrozi dwóm największym infrastrukturalnym przedsięwzięciom na północy, tj. budowie linii szybkiego tramwaju do Górki Narodowej i przebudowie al. 29 Listopada. W obu przypadkach oczekujemy na wydanie decyzji zezwalających na rozpoczęcie prac. Wydłużające się procedury administracyjne, co także wynika z ograniczeń związanych z pracą instytucji publicznych, mogą spowodować pewne opóźnienia w uzyskaniu zgód. Jesteśmy jednak zdeterminowani, aby w tym roku rozpocząć realizację obu zadań – zaznacza Łukasz Szewczyk. Dodaje też, że wpływ aktualnej sytuacji będzie bardziej zauważalny w przypadku projektów, które są na etapie przygotowania do budowy.

Miasto nadal będzie aktywne

Obecnie jednostki miejskie nie ogłaszają przetargów na wiele drobniejszych prac, a kilka projektów, które są na bardzo wstępnym etapie realizacji, zostało zawieszonych. – To są z reguły mniejsze inwestycje związane z remontami czy termomodernizacjami. Jest też kilka mniejszych inwestycji drogowych. Łącznie mieliśmy na nie wydać z budżetu Miasta ok. 50 mln zł. Te inwestycje zostaną czasowo zawieszono, ale podkreślam, że nie rezygnujemy z nich całkowicie, a jedynie przesuwamy terminy prac na czerwiec. Wtedy wrócimy do tematu i ocenimy, jaką mamy sytuację – twierdzi Andrzej Kulig, zastępca prezydenta ds. polityki społecznej i komunalnej. Dodaje, że trzeba być bardzo ostrożnym w ograniczaniu inwestycji, bo brak zapędu inwestorskiego ze strony Miasta może odbić się fatalnie na rynku zatrudnienia. – Musimy więc podchodzić do tego wszystkiego w sposób bardzo zrównoważony – przyznaje wiceprezydent.

Problem związany z pandemią koronawirusa na pewno przełoży się na wpływy do kasy Miasta.

Ile straci budżet?

Kłopoty związane z pandemią koronawirusa na pewno przełożą się na wpływy do kasy Miasta. Padają różne szacunki, ale tak naprawdę nikt nie jest w stanie dokładnie przewidzieć, o ile zmniejszą się wpływy do budżetu. Ba, nie tylko nikt nie jest w stanie podać dokładnej kwoty, ale nawet próba oszacowania skali problemu jest jak wróżenie z fusów i suma ta w zapowiedziach ekonomistów waha się od kilku do kilkudziesięciu milionów złotych. – Niektórzy szacują, że straty mogą sięgać nawet 15, 20 proc. budżetu danej gminy – mówi wiceprezydent Kulig. – Ja liczę, że jeżeli w Krakowie zatrzymamy się na kwocie miliarda złotych straty, to będzie dobrze – dodaje. Zastępca prezydenta ▶

► podkreśla jednak, że nie ma prostego przelicznika, iż miesiąc siedzenia w domu i zastoju w gospodarce to strata tyłu i tyłu milionów w budżecie gminy. – Jeżeli chodzi o wpływy z podatków na początku roku, to nie uległy one większej zmianie. Jednak na początku kwietnia dostaliśmy dopiero podatki PIT i CIT za luty, a więc za miesiąc, w którym ta gospodarka jeszcze w miarę normalnie funkcjonowała. Ktoś, kto prowadził działalność w lutym, rozliczył się w marcu i my, jako gmina, dostaliśmy z tego udział na początku kwietnia. Tak naprawdę więc wpływy i ewentualne straty za marzec będziemy znali dopiero w maju – wyjaśnia Andrzej Kulig.

Pieniądze to nie wszystko

Mimo że według zapewnień władz Miasta wszystkie kluczowe inwestycje będą realizowane bez względu na mniejsze wpływy do budżetu spowodowane zastojem w gospodarce, to i tak część prac znacznie się opóźni. – Na pewno pojawią się bardzo duże opóźnienia. Wynika to m.in. z zapisów w tzw. tarczy antykryzysowej, które przesuwają postępowania administracyjne w nieokreśloną, „siną” dal – mówi Andrzej Kulig i wylicza także kilka innych problemów, które od początku pandemii realnie wpływają na realizację umów z wykonawcami. – Pojawiły się choćby luki kadrowe w części firm, które wykonują dla nas prace. Spowodowane są brakiem możliwości dojazdu albo zachorowaniami pracowników lub koniecznością podjęcia przez nich opieki nad członkami rodziny. Najbardziej bolesną dla nas wszystkich sprawą jest remont ul. Krakowskiej, bo tutaj mamy spore obsunięcia właśnie z powodów kadrowych – tłumaczy wiceprezydent. Narzeka też na to, że bardzo pogorszyła się możliwość prowadzenia ustaleń z wykonawcami. – Wiele kwestii związanych z inwestycjami wymaga narad wielobranżowych, a ich nie ma. Co prawda staramy



się zastępować je telekonferencjami, ale wiadomo, że w praktyce nie są one tak doskonałe, żeby można było pracować na pewnych rysunkach czy planach – mówi.

Jako kolejny element wpływający na opóźnienia w realizacji inwestycji Andrzej Kulig wskazuje współpracę i uzgodnienia z wieloma instytucjami, które obecnie zajęte są innymi, zrozumiałymi przez wszystkich kwestiami. – Na przykład służby sanitarne mają teraz inne zadania niż sprawdzanie, czy warunki techniczne kuchni w szkole są właściwe – wyjaśnia.

Andrzej Kulig podkreśla także, że sytuacja jest dynamiczna i praktycznie codziennie dowiadujemy się o nowych wytycznych dotyczących różnych ograniczeń, które przekładają się na funkcjonowanie gospodarki i wpływy do miejskiej kasy. To wszystko sprawia, że konieczne będą zmiany w dokumentach finansowych Krakowa.



Inwestycje, których realizacja obecnie została wstrzymana:

I. Zadania inwestycyjne z trwającymi robotami budowlanymi:

– Zagospodarowanie parku wokół dworku Matejki

II. Zadania inwestycyjne związane umowami:

- Budowa połączenia ul. Ściegiennego z ul. Żabią oraz budowa dojazdu do Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 148
- Budowa parkingu przy ul. Wawelskiej (pętla), rejon bloku nr 60
- Rewitalizacja pl. Axentowicza

III. Zadania inwestycyjne w trakcie postępowań przetargowych:

- Modernizacja alejek w parku Skalskiego
- Modernizacja alejek w parku Solvay

IV. Zadania inwestycyjne pozostałe:

- Budowa drogi wjazdowej z al. Jana Pawła II na os. Centrum E
- Przebudowa ulic: Siennej, Architektów, Starowskiej, Lubelskiej, Wiśniowy Sad
- Odtworzenie ul. Smolarzy na odcinku od al. Dygasińskiego do ul. Na Wrzosach – koncepcja
- Przebudowa ul. Podgórkowej od ul. Soboniowickiej do ul. Miarowej i ul. Miarowej wraz z budową kanalizacji opadowej

- Budowa i rozbudowa ul. Słońskiego/Ćwikłowej do ul. Wzgórze
- Rozbudowa cmentarza Prądnik Czerwony – Batowice II
- Budowa parku Cieczów
- Doposażenie skateparku przy ul. Jagiełły
- Modernizacja boiska w parku Zielony Jar Wandy
- Utworzenie parku Przy Bonarce (pomiędzy CH Bonarka a ul. Kamińskiego)
- Budowa skateparku przy ul. Kąpielowej
- Budowa Smoczego Skweru przy ul. Wolności
- Rozbudowa Szkoły Podstawowej nr 72 (al. Modrzewiowa 23)
- Modernizacja placów zabaw: przy Przedszkolu nr 127 (ul. Komandosów 13), Przedszkolu nr 67 (ul. Praska 52) i Przedszkolu nr 49 (ul. Bieżanowska 40)
- Modernizacja budynków: XXX Liceum Ogólnokształcącego (os. Dywizjonu 303 bl. 66), Zespołu Szkół nr 5 (ul. Mackiewiczza 15), Szkoły Podstawowej nr 113 (ul. Stachewicza 33), Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 4 (ul. Urzędnicza 65), Szkoły Podstawowej nr 61 (ul. Poptawskiego 17), Przedszkola nr 10 (ul. Strąkowa 7), Szkoły Podstawowej nr 32 (ul. Królowej Jadwigi 78), Przedszkola nr 92 (ul. Parkowa 14), Przedszkola nr 6 (ul. Bujaka 17), Przedszkola nr 132 (ul. Merkuriusza Polskiego 6), Przedszkola nr 130 (ul. Krowoderskich Zuchów 28), Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 7 (ul. Skotnicka 86), Przedszkola nr 95 (ul. Kościuszkowców 6)

*„On będzie zawsze z nami,
dyrygując, jak to zwykł robić,
lewą ręką – tą od serca”*

Jurek Dybał, dyrektor Orkiestry Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa Sinfonietta Cracovia, w rozmowie z Beatą Klejbuk-Goździalską wspomina Mistrza – Krzysztofa Pendereckiego.





Krzysztof Penderecki z Jurkiem Dybałem / fot. archiwum Sinfonietty Cracovii

Jakie jest Pana pierwsze wspomnienie związane z Krzysztofem Pendereckim? A może – które jest najbardziej intensywne?

Jurek Dybał: Nasze pierwsze spotkanie, choć przelotne, wywarło wpływ na całe moje przyszłe życie zawodowe. Byłem wtedy w pierwszej klasie podstawowej szkoły muzycznej. Na wczasach nad morzem, w trakcie wyprawy z rodzicami na lody, spotkaliśmy spacerujących państwa Pendereckich. Niezwykła aura talentu, powagi, mądrości i powiew „wielkiego świata”, wręcz bijące od postaci Profesora i Jego niezwykle dystygowanej małżonki, skonstrastowane z szarością i bylejakością tamtego świata, wywarły na mnie tak ogromne wrażenie, że wydarzenie to stało się dla mnie motywacją do tego, by podążać za przykładem tego wielkiego człowieka. Co w prosty i bardzo pozytywny sposób przełożyło się na ilość czasu poświęconą przede wszystkim ćwiczeniu na instrumencie...

Odejście Profesora jest ogromną, niepowetowaną stratą. Również i z tego powodu, że młodzież potrzebuje dzisiaj takich właśnie wzorców, przykładów prawdziwego i zasłużonego sukcesu w epoce zalewu pseudoautorytetów, sezonowych celebrytów i youtuberów.

A najbardziej intensywne wspomnienie?

JD: Dotyczy okresu, kiedy nasza wieloletnia artystyczno-organizacyjna współpraca przerodziła się w przyjaźń, czego najwspanialszym wyrazem był niezwykle wzruszający i jakże cenny prezent od Profesora na chrzest mojego syna Fryderyka, urodzonego dokładnie w 200. rocznicę urodzin Chopina: osiem zapisanych niebieską kredką, dedykowanych mu taktów z utworu „Powiało na mnie morze snów... Pieśni zadumy i nostalgii”. Było to na krótko przed światową premierą tego dzieła, towarzyszącą obchodom 200. rocznicy urodzin Chopina. Oczywiście podejrzewam, że siłą sprawczą była tu cudowna matka chrzestna Fryderyka, nieoceniona towarzysząca życia Profesora – Elżbieta Penderecka...

Odejście Profesora jest ogromną, niepowetowaną stratą. Również i z tego powodu, że młodzież potrzebuje dzisiaj takich właśnie wzorców.

Nigdy też nie zapomnę momentu zjazdu ciemną „szolą”, czyli górniczą windą, 320 m pod ziemię przy akompaniamencie „Entraty” Mistrza do kopalni Guido w Zabrze, na inaugurację Międzynarodowego Festiwalu im. Krzysztofa Pendereckiego – poziom 320, nad którym Profesor objął patronat, a którego mam zaszczyt być dyrektorem.

Oczywiście w mojej pamięci na zawsze pozostaną ogromne wzruszenia artystyczne towarzyszące pierwszym wykonaniom Jego utworów, w których miałem zaszczyt uczestniczyć – z tak bliską Mistrzowi Sinfonietką Cracovią, której Profesor wraz z żoną Elżbietą byli przecież „rodzicami chrzestnymi”, otaczając zespół opieką od początku jego istnienia. W 2014 r. Profesor przyjął zresztą funkcję przewodniczącego Rady Artystyczno-Programowej Orkiestry.

Do naszych najbardziej udanych interpretacji dzieł Mistrza zaliczam z pewnością premierę „Concertino per tromba e orchestra” w cyklu światowych prawykonania kompozycji zamówionej przez Sinfonietkę wraz z Musikverein Graz i Deutsche Radio Philharmonie Saarbrücken Kaiserslautern. Najwspanialsze jest jednak to, że pozostanie z nami tak wielka i wspaniała spuścizna w postaci utworów Profesora i ich nagrań, które będą przywoływać wspomnienia za każdym razem, kiedy po nie sięgniemy.

Zachęcam wszystkich do szukania własnego wspólnego „momentu” z Profesorem poprzez wspomnianie Go z Jego muzyką. Przygotowując ofertę kulturalną na czas pandemii, na naszym kanale na YouTube w ramach modułu „Wirtualny koncert” udostępniliśmy słuchaczom nagrania wideo koncertów z utworami Profesora i z Jego udziałem. Można je również zobaczyć przez naszą stronę internetową www.sinfonieta.pl oraz profil w serwisie Facebook.

Najbardziej znany na świecie kompozytor polski po Chopinie... ale z Chopinem chyba niezbyt wiele Go łączyło?

JD: Nie mogę się z tym zgodzić. Wbrew pozorom wiele łączy te dwie postacie. Na gruncie muzycznym (poza geniuszem per se, rzecz jasna) to wirtuozowski charakter utworów instrumentalnych, najeżonych trudnościami technicznymi – ale także emocjonalność, uczuciowość, poetyka i dramaturgia wyrazu muzycznego. I tak, nie boję się tego powiedzieć: duża doza sentymentalizmu i metafizyki. To twórczość „uniesiona” i – choć przeważnie nie była pisana z tym zamiarem – odbierana jako muzyka „ku pokrzepieniu serc”, dająca nadzieję. Obaj ci wielcy twórcy przez znaczącą część swego życia działali w czasach dla Polski niezwykle trudnych – niewątpliwie łączy ich głęboki patriotyzm. Choć może Chopin więcej w związku z nim mówił/pisał i „grał”, zaś Penderecki... robił. Patriotyzm Chopina był głęboko zakorzeniony w tradycji, romantyczny, bezkrytyczny i utopijny, Pendereckiego zaś – otwarty, krytyczny, pozbawiony iluzji i, można by powiedzieć, wręcz pozytywistyczny. W twórczości Mistrza wyrażał się na różne sposoby, od tego patriotyzmu wręcz mesjanistycznego, widocznego w „Polskim Requiem”, opiewającym najbardziej martyrologiczne momenty w najnowszej historii Polski, po operę „Ubu Król” opartą na predadaistycznym, surrealistycznym paszkwilu Alfreda Jarry’ego. To dzieło szczególnie mi bliskie i cieszę się, że przy wspaniałym wsparciu Miasta Krakowa mogliśmy zaaranżowaną przeze mnie suitę przedstawić wraz z Sinfonietką Profesorowi jako prezent w trakcie krakowskiego koncertu jubileuszowego z okazji Jego 85. urodzin.

Obaj kompozytorzy tworzyli też nowe trendy w historii muzyki, sami się na te trendy nie oglądając. Chopin – wynosząc na wyżyny wirtuozowski styl brilliant, Penderecki zaś – zapoczątkowując pojawiający się m.in. w „De natura sonoris” sonoryzm czy następnie „zdradzając” awangardę i stając się awangardystą à rebours.

Obaj byli poliglotami, erudytami, humanistami i bywalcami salonów. Polakami bez kompleksów, przekonanymi o własnej wartości, choć przecież Chopin zawdzięczał to w dużej mierze swemu francuskiemu wychowaniu i pochodzeniu. Myślę, że ci wielcy twórcy z pewnością znaleźliby ze sobą wspólny język. Ciekawe tylko, co powiedziałby Chopin na rzucanie drewnianych sztabek na struny fortepianu czy uderzanie w nie pałeczkami do perkusji, jak ma to miejsce w „Anaklasis” Profesora.

Krzysztof Penderecki dwukrotnie złożył muzyczny hołd swemu wielkiemu rodakowi, komponując zamówiony przez Instytut Chopinowski utwór „Powiało na mnie morze snów” do przepięknej poezji polskich autorów w 200. rocznicę urodzin Fryderyka Chopina oraz „Poloneza” na orkiestrę symfoniczną dla uświetnienia inauguracji XVII Konkursu Chopinowskiego. Nie zapominajmy jednak, że Chopin był kompozytorem-wirtuozem, instrumentalistą ograniczającym się prawie wyłącznie do twórczości pianistycznej, zaś Krzysztof Penderecki, co stanowi absolutny ewenement w historii muzyki polskiej, działał na tak wielu polach jak niewielu tylko twórców światowej literatury muzycznej, pokroju Richarda Straussa. Profesor z taką samą maestrią tworzył praktycznie wszystkie główne formy muzyczne, począwszy od utworów solowych na niemal każdy instrument solowy – od skrzypiec do tuby – poprzez dzieła oratoryjne, cztery wielkie opery, osiem symfonii i szeroko rozbudowaną kameralistykę.

Najoczywistszym przejawem patriotyzmu Pendereckiego jest fakt, że – co prawie niespotykane u twórców polskich światowego formatu, nie tylko z dziedziny muzyki – przez ostatnich kilka dekad, na przelocie stuleci, mieszkał, żył i tworzył w Polsce, tu u nas, w Krakowie.

Wielkość często bywa niedostępna. Wielcy artyści bywają niezrozumiani – ale i czasem chcą być tak odbierani. A jaki był Maestro w kontaktach z innymi ludźmi?

JD: Wspaniały, ciepły i bezpośredni! Jego niesamowita aura udzielała się natychmiast, i to nie tylko muzykom w trakcie prób i koncertów – promieniowała od niego także podczas wywiadów, bankietów, oficjalnych i mniej formalnych spotkań. Zawsze podziwiałem to, z jaką niesamowitą cierpliwością pozował do zdjęć, wystuchiwał po raz kolejny oficjalnych mów czy też nierzadko banalnych komentarzy i „odkrywczych” spostrzeżeń dotyczących Jego muzyki. Pomimo ciągłego życia w świetle fleszy nie przepadał za tym. A gdy

miewał dość... to załatwiał to z wielką klasą i wdziękiem. Pamiętam, jak po jednym z koncertów, którym miałem zaszczyt dyrygować, w trakcie spotkania przy lampce wina z całą publicznością, oblegany przez tłum łowców autografów i amatorów wspólnych zdjęć, poprosił mnie, bym stanął przy Nim z partyturą, którą trzymałem w dłoni, pozorując ważną rozmowę dotyczącą wykonanego przed chwilą Jego utworu, by dzięki temu choć na chwilę zaznać spokoju. Był, jak zaznaczył, bardzo już zmęczony, a nie chciał wychodzić, by nie sprawić nikomu zawodu. Po czym rozpoczął rozmowę na jakiś absolutnie błahy temat. ▶

Obaj kompozytorzy – Fryderyk Chopin i Krzysztof Penderecki – tworzyli nowe trendy w historii muzyki, sami się na te trendy nie oglądając.

to, z jaką niesamowitą cierpliwością pozował do zdjęć, wystuchiwał po raz kolejny oficjalnych mów czy też nierzadko banalnych komentarzy i „odkrywczych” spostrzeżeń dotyczących Jego muzyki. Pomimo ciągłego życia w świetle fleszy nie przepadał za tym. A gdy

miewał dość... to załatwiał to z wielką klasą i wdziękiem. Pamiętam, jak po jednym z koncertów, którym miałem zaszczyt dyrygować, w trakcie spotkania przy lampce wina z całą publicznością, oblegany przez tłum łowców autografów i amatorów wspólnych zdjęć, poprosił mnie, bym stanął przy Nim z partyturą, którą trzymałem w dłoni, pozorując ważną rozmowę dotyczącą wykonanego przed chwilą Jego utworu, by dzięki temu choć na chwilę zaznać spokoju. Był, jak zaznaczył, bardzo już zmęczony, a nie chciał wychodzić, by nie sprawić nikomu zawodu. Po czym rozpoczął rozmowę na jakiś absolutnie błahy temat. ▶



fot. Jan Graczyński

► Odznaczał się wielką, zaraźliwą wręcz pogodą ducha i był obdarzony ogromnym poczuciem humoru. Muzycy pewnej wiedeńskiej orkiestry (nie Filharmonii...) opowiedzieli mi następującą anegdotę, której bohaterem był Maestro. Jadąc z Nim w windzie na pierwszą próbę, nie zdając sobie sprawy, iloma językami włada Profesor, zaczęli rozmowę, mrużąc pod nosem stereotypowe, dość negatywne komentarze na temat muzyki współczesnej i kontrastując ją z nieśmiertelnym kunsztem Ludwiga van Beethovena.

Profesor odwrócił się i zagadnął do nich płynnym niemieckim, mówiąc, że Beethovenem z pewnością nie jest, chociażby z tego względu, że dość dobrze słyszy... nawet szept, aczkolwiek, tak jak Beethoven, włada co nieco językiem niemieckim. Po czym, z szerokim uśmiechem, zaprosił skonfundowanych i zawstydzonych członków orkiestry na próbę. Potrafił też rozweselić dzieci umierające z nudów w trakcie przyjęć pokoncertowych, strojąc naprawdę śmieszne miny...

Czy jest coś, co zaskakiwało Pana w Krzysztofie Pendereckim?

JD: Tak, spokój. Ten jeżdżący z kontynentu na kontynent, będący wiecznie w podróży, rozchwytywany artysta z przepętnionym kalendarzem, zatopiony w tytanicznej pracy nad gigantycznymi, niedokończonymi dziełami, poganiany przez kontrahentów, z wiszącymi nad głową zamówieniami utworów na kilka lat do przodu potrafił się po prostu „wyłączyć” i – wręcz jak oświecony buddyjski mnich – żyć chwilą, być tu i teraz, w danym momencie.

Jakie miejsce w historii świata zajmuje Pana zdaniem Krzysztof Penderecki? Świadomie używam hasła „historia świata” – a nie „sztuki” czy „muzyki”, bo znali Go nie tylko melomani, ale „zwykli ludzie” również...

JD: Był w moim odczuciu jednym z ostatnich wielkich tego świata, nieodmiennie z jego losami związanym, zatroskanym jego problemami, które opisywał swoją twórczością – dość wspomnieć „Tren

Ofiarom Hiroszimy”. Był orędownikiem pokoju – to przecież wykonanie zamówionej przez ONZ „Kosmogonii” uświetniło obchody ćwierćwiecza tej szacownej organizacji, zaś skomponowanie okolicznościowego utworu mającego uświetnić Międzynarodowe Forum na rzecz Pokoju w XXI Wieku, towarzyszące światowej wystawie EXPO 2000 w Hanowerze, a zamówionego przez buddyjską organizację Daiseion-Ji, tylko to potwierdza. Możliwość pierwszego polskiego wykonania tego utworu, kontemplacyjnej „Muzyki na flety proste, marimbę, perkusję i smyczki”, w ICE Kraków 9 listopada ubiegłego roku była prezentem od Profesora dla Sinfonietty z okazji 25-lecia jej pracy artystycznej.

Przytoczę też słowa jednego z absolutnie najwybitniejszych dyrygentów naszych czasów, Gustavo Dudamela, który powiedział mi kiedyś, że czasami zastanawia się, czy twórczość Krzysztofa Pendereckiego przetrwa wieki i zostanie przez potomnych umiejscowiona w panteonie sztuki obok dzieł Bacha i Beethovena. Szybko jednak dodał, że kiedy dyryguje Jego VII Symfonią „Siedem bram Jerozolimy” i słyszy po raz kolejny słowa „Deus meus”, przy których ilustracji muzycznej zawsze dostaje gęsiej skórki, to nie ma co do tego cienia wątpliwości.

Gdy rok temu w Wielki Piątek dyrygowałem Beethoven Orchester Bonn w trakcie niezwykle przejmującego koncertu poświęconego pamięci ofiar Holocaustu, obok „Ocalonego z Warszawy” Schönberga, „Cudu wielkopiątkowego” z „Parsifala” Wagnera czy Symfonii „Niedokończonej” Schuberta w dawnej stolicy Niemiec wybrzmiał śpiewany w języku polskim i hebrajskim „Kadysz” Profesora, dedykowany „Abramkom z tódzkiego getta”. Ktoś z sali krzyknął wtedy: „Niech żyje wolna, zjednoczona Europa!”. Profesor był wielkim humanistą, który widział w idei zjednoczonej Europy remedium na ksenofobię i ekstremizm.

Mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych. W tym przypadku to chyba nieprawda. Zgodzi się Pan ze mną?

JD: To niezwykle bolesne i smutne, ale muszę się z Panią zgodzić. Nikt i nic go nie zastąpi – szczególnie nam tutaj, w Krakowie i w Polsce. On nas, Polaków, nasze życie społeczne i kulturę nobilitował. To On mobilizował decydentów do wielkich przedsięwzięć kulturalnych. Dzięki niemu światowej sławy artyści przybywali do Polski, zaś za granicą, nawet w najcięższych czasach epoki żelaznej kurtyny myślano o nas jako o kraju należącym do kręgu kultury europejskiej. To Jego głos wspierał powstawanie orkiestr i sal koncertowych, ze wspaniałym łusawickim Centrum i siedzibą NOSPR-u na czele.

Tym, co pomoże nam otrząsnąć się z żalu, jest dbanie o Jego spuściznę. Sinfonietta z pewnością stanie w pierwszym szeregu tych działań, opiekując się dalej Konkursem Kompozytorskim „Sinfonietta per Sinfonietta”, nad którym Profesor przed sześciu laty objął patronat, czy też poświęcając nasz Sinfonietta Festival Jego imieniu i Jego twórczości.

On tak dużo dla nas zrobił, teraz nasza kolej...

JD: To wielka i jeszcze niezabliźniona rana na sercu muzyków tak bliskiej mu Orkiestry, lecz wierzymy, że – jak powiedział wspaniały klarnecista Michel Lethiec, bliski Profesorowi przyjaciel – „On będzie zawsze z nami, dyrygując, jak to zwykł robić, lewą ręką – tą od serca”.

Nikt i nic go nie zastąpi – szczególnie nam tutaj, w Krakowie i w Polsce. On nas, Polaków, nasze życie społeczne i kulturę nobilitował. To On mobilizował decydentów do wielkich przedsięwzięć kulturalnych.





2 kwietnia, TAURON Arena Kraków / fot. Bogusław Świerzowski

Kraków wspiera i dziękuje

Ostatni miesiąc zmienił nasz dotychczasowy świat nie do poznania. Natłok informacji związanych z pandemią, doniesienia o rosnącej liczbie ofiar, podejmowane środki zaradcze, zamknięte granice państw, kwarantanna – w takim świecie ważny staje się każdy gest solidarności, który jednoczy międzynarodową społeczność i podtrzymuje ją na duchu.

Julia Żylina-Chudzik

Chcąc wyrazić swoje współczucie i solidarność z obywatelami krajów, które najbardziej ucierpiały w wyniku pandemii koronawirusa, pod koniec marca Kraków zapoczątkował szeroko zakrojoną akcją podświetlania najbardziej spektakularnych miejskich budowli w barwach narodowych poszczególnych państw (zob. fotoreportaż na str. 5). Pierwsza odsłona tej akcji miała miejsce 26 marca, gdy po zmroku TAURON Arena Kraków, Centrum Kongresowe ICE oraz pieszo-rowerowa kładka im. Ojca Bernatka zostały podświetlone w barwach „il Tricolore” – flagi Republiki Włoskiej. Skala zachorowań na COVID-19 na Półwyspie Apenińskim jest bezprecedensowa. Włosi przeżywają wyjątkowo trudne chwile, a ogrom ich dramatu podsumował w wywiadzie dla dziennika „La Stampa” burmistrz Bergamo Giorgio Gori, mówiąc, że w jego mieście choroba „przekreśliła całe pokolenie”. Przygotowane przez Kraków iluminacje zostały ciepło przyjęte w mediach społecznościowych i spotkały się z pozytywną reakcją włoskich miast partnerskich Krakowa. „Bliskość miasta partnerskiego, jakim jest Kraków, umacniana z biegiem lat przez liczne wymiany kulturalne i znaczące, wzajemny napływ odwiedzających, jest dla Miasta Rzymu ogromnie ważna w tak trudnym momencie. Stanowi ona jeszcze silniejszy impuls do walki, jaką podjęli rzymianie, aby stawić czoła rozprzestrzenianiu się tej okropnej

W ramach kolejnej odsłony akcji, 27 marca ekran LED TAURON Areny Kraków wyświetlił flagę Hiszpanii (...).

pandemii” – napisał Rzym do Kancelarii Prezydenta Miasta Krakowa. „Miasto Mediolan z wielką powagą stawia czoła wyzwaniu, jakim jest zapobieżenie rozprzestrzenianiu się koronawirusa, w przekonaniu, że jest to wyzwanie na skalę światową i że od naszych działań będzie zależeć zmniejszenie ryzyka, na które narażeni są obywatele w innych miastach świata. Jeszcze raz dziękujemy za pozostawanie z nami w myślach i słowa otuchy” – napisał Mediolan.

W ramach kolejnej odsłony akcji, 27 marca ekran LED TAURON Areny Kraków wyświetlił flagę Hiszpanii, Centrum Kongresowe ICE Kraków podświetlone zostało barwami Niemiec, a kładka rozbita w kolorach Francji. Aby podziękować władzom Krakowa za ten wspaniały gest otuchy, konsul generalny Francji w Krakowie Frédéric de Touchet wybrał się na wieczorny spacer po kładce i zamieścił na swoim profilu na Facebooku wymowne zdjęcia. Fotografie iluminacji Centrum Kongresowego zamieściło z kolei na swojej stronie partnerskie miasto Krakowa – Lipsk. „Drodzy krakowianie i krakowianki! Dziękujemy Wam serdecznie za ten gest solidarności.

My także życzymy Wam i całej Polsce dużo siły, zdrowia i wytrzymałości, szczególnie tym, którzy każdego dnia stoją na pierwszej linii frontu. Trzymamy kciuki, abyście wygrali tę walkę przeciw wirusowi!” – czytamy w ich poście.

Po raz ostatni Kraków wyświetlał flagi 30 marca. TAURON Arena Kraków tym razem prezentowała flagę USA, a ICE – barwy Wielkiej Brytanii. W liście wystosowanym do prezydenta Jacka Majchrowskiego konsul generalny USA w Krakowie, dr Patrick Slowinski napisał: „Podświetlona amerykańska flaga na ekranie Areny TAURON była dla mnie osobiste i dla całej społeczności amerykańskiej w Krakowie prawdziwym znakiem przyjaźni i mocnych więzów, jakie łączą nasze kraje”. Za ten wzruszający gest wsparcia krakowianom podziękowało także partnerskie miasto Krakowa – Rochester w USA.

Wyjątkowy charakter w tym dniu miała iluminacja kładki im. Ojca Bernatka. Poprzez podświetlenie obiektu w polskich barwach narodowych Kraków chciał symbolicznie podziękować wszystkim tym, którzy walczą obecnie o nasze zdrowie i życie.

Kontynuacją tej akcji była iluminacja TAURON Areny Kraków 2 kwietnia, gdy wyświetlony został napis „Kraków dziękuje polskiej służbie zdrowia”. Mamy świadomość codziennych wyzwań, z jakimi zmagają się personel medyczny. Kraków bardzo docenia waszą postawę i serdecznie dziękuje!



Zrealizowano w ramach projektu
Szlak plenerowych rzeźb i instalacji nowohuckich.
Wydarzenie zostało objęte patronatem
Europejskiego Roku Dziedzictwa Kulturowego 2018.

Projekt graficzny: Delikatesy Projektowe Jagoda Pecela

Rysunki rzeźb: Joanna Styrylska-Gałażyn

Poniższa grafika: Romka Kapusta na podst.
grafik autorstwa Jagody Peceli

Opracowanie tekstowe: Monika Kozioł

SZLAK PLENEROWYCH RZEŹB I INSTALACJI

nowohuckich

WYBRANE OBIEKTY



Rzeźby w przestrzeni Nowej Huty

Szlak plenerowych rzeźb i instalacji nowohuckich został opracowany i opisany w ramach projektu realizowanego od marca do grudnia 2018 r. przez Towarzystwo Ratowania Kultury w Nowej Hucie i Ośrodek Kultury im. C. K. Norwida. Między innymi przeprowadzono analizy historyczne rzeźb i obiektów na szlaku, ustalano ich autorów i kontekst powstania. Wytyczenie szlaku oraz opracowanie folderu-przewodnika poprzedziły trzy otwarte spacer. W związku z akcją „zostań w domu” realizatorzy projektu i dwutygodnik miejski KRAKÓW.PL zapraszają na wirtualny spacer po wybranych obiektach.

Monika Koziół

Budowa Nowej Huty była jednym z głównych założeń Planu Sześcioletniego. Zaprojektowana od podstaw, jako nowe i samodzielne miasto, miała wzmocnić przemysł i być przeciwwagą dla konserwatywnego Krakowa oraz dać możliwość awansu społecznego ludności wiejskiej, która swoją przyszłość wiązała z pracą w zakładach przemysłowych. Funkcjonalna i wygodna architektura oraz urbanistyka miały zrehabilitować krzywdy, jakich do tej pory doznawali robotnicy i chłopi. Władze, poprzez wspieranie instytucji kultury i szereg różnych inicjatyw, dbały także o zagospodarowanie czasu wolnego mieszkańców dzielnicy. Niepodważalne zasługi w popularyzacji sztuki oraz tworzeniu środowiska artystycznego w Nowej Hucie miała Spółdzielnia Mieszkaniowa „Hutnik”, która współpracowała z Zarządem Okręgu ZPAP oraz Stowarzyszeniem Twórczym „Nowa Huta” (powstało ono z inicjatywy Janusza Trzebiatowskiego w 1969 r.). Efektem tej działalności były m.in. pracownie i stypendia dla artystów, wystawy, katalogi oraz rzeźby, które miały zdobić osiedla i upowszechniać sztukę współczesną. Prawdopodobnie większość omawianych tutaj realizacji powstała w ramach tej inicjatywy. Wyjątki to „Delfin”, „MUCHOMORY” oraz przypuszczalnie „Putto”.

Wiedzę o rzeźbach, których dzisiaj już nie zobaczymy w Nowej Hucie, możemy czerpać ze zdjęć archiwalnych. Dzięki nim dowiadujemy się, jak wyglądały prace prezentowane w parku Ratuszowym – „Narcyz”, „Człowiek z ptakiem” i „Totem”, oraz przedstawienie matki z dwójką dzieci i łabędzia w parku Wiśniowy Sad. W pobliżu znajdowała się także betonowa, ozdobiona mozaiką praca w kształcie osiołka oraz żyrafa – przykład rzeźby z metalu. Autorką części instalacji na os. Kolorowym była Waleria Bukowiecka.

„Szlak plenerowych rzeźb i instalacji nowohuckich” obejmuje realizacje znajdujące się na terenie administracyjnie należącym do pięciu tzw. nowohuckich dzielnic Krakowa. Uwzględnione zostały tu rzeźby i instalacje niezwiązane z upamiętnieniem konkretnych osób czy wydarzeń, które zachowały się do naszych czasów. Informacje o nich zostały zaczerpnięte m.in. z publikacji poświęconych Nowej Hucie i działalności Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik”, z monografii artystów oraz artykułów zamieszczonych w prasie. Bardzo inspirujące okazały się także rozmowy z niektórymi artystami oraz osobami związanymi z nowohuckim środowiskiem twórczym. Niestety, nie przetrwała pamięć o autorach, oryginalnych tytułach czy datach powstania wszystkich prac. Dlatego też w nawiasach kwadratowych zostały podane tytuły nadane im przez mieszkańców.

1. MAGDALENA JAROSZYŃSKA, „Flirt wodorostów z muszlą”, 1963, beton, mozaika

Lokalizacja: park Wiśniowy Sad, obok placu zabaw

Rzeźba jest przykładem abstrakcji organicznej. Po okresie socrealizmu (1949–1956) w sztuce polskiej popularne stały się przedstawienia abstrakcyjne, zwłaszcza te nawiązujące do biologii. Mozaika, którą ozdobiono rzeźbę, była techniką często stosowaną w czasach PRL-u. Najbardziej znanym zakładem produkującym ceramikę była wówczas Spółdzielnia Wyrobów Ceramicznych „Kamionka”, działająca od 1947 r. w Łysej Górze koło Tarnowa.

2. MAGDALENA JAROSZYŃSKA, „Syrenka”, 1963–1965, sztuczny kamień

Lokalizacja: park Wiśniowy Sad, niedaleko ul. Boruty-Spiechowicza

Postać syrenki nawiązuje do faktu, iż Wiśniowy Sad powstał ze Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy. „Syrenka” to jedna z nielicznych znanych prac Magdaleny Jaroszyńskiej (1925–2009) – rzeźbiarki, aktorki i współzałożycielki Piwnicy pod Baranami. Jej inne dzieło to pomnik Józefa Lompy (1965) w Opolu, zrealizowany wg projektu Joanny Domaszewskiej. Obie rzeźby charakteryzuje ten sam, bardzo oszczędny, sposób opracowywania bryły.

3. AUTOR NIEZNANY, [„Putto”] lub [„Amor”], lata 60./70. XX w., sztuczny kamień

Lokalizacja: os. Zgody, skwer za blokiem nr 7

Najprawdopodobniej powstanie rzeźby jest prywatną inicjatywą artysty amatora, wynikającą z potrzeby „udekorowania” otoczenia. Termin „putto” oznacza motyw dekoracyjny występujący w sztuce nowożytnej, w postaci małego, czasem uskrzydłonego, nagiego chłopca. Taki sposób obrazowania nawiązywał do przedstawień Amora (boga miłości) ukazywanego jako piękny młodzieniec lub chłopiec ze skrzydłami, tukiem i kołczanem pełnym strzał.

4. MARIAN KRUCZEK, „Chodaki”, 1965, beton, metal; „Mała kochanica”, 1969, beton, metal

Lokalizacja: Ośrodek Kultury im. C. K. Norwida, os. Górali 5

Warto zwrócić uwagę również na rzeźby Mariana Kruczka w Nowej Hucie, które eksponowane są we wnętrzu Ośrodka, a nie w plenerze. Wykonane zostały m.in. z przedmiotów i odpadów znalezionych na złomowiskach. Były to ulubione materiały rzeźbiarskie artysty, które wykorzystywał do tworzenia surrealistycznych kompozycji. W jego realizacjach widoczne są odwołania do postaci ludzkiej oraz sylwetek zwierząt. ▶

► **5. RYSZARD WÓJCIK, EDWARD RYBICKI, „Delfin”, 1969/1970, beton, szkło, metal**

Lokalizacja: os. Górali, okolice bloków nr 23 i 24

Pierwotnie „Delfin” był fontanną. Jej budowę zainicjowali mieszkańcy osiedla – Edward Rybicki i Ryszard Wójcik. Pomysł zrodził się w 1967 r., a w jego realizacji pomogli mieszkańcy okolicznych bloków. Dzięki fontannie zmieniło się oblicze skweru – postawiono ławki, stoliki do gry oraz kosze. Koniec jej funkcjonowania łączy się z zabudową przejścia między blokami nr 23 i 24 oraz zaniechaniem planów budowy obiegu zamkniętego. Około 15 lat temu misa fontanny została zasypana ziemią i obsadzona roślinami.

6. MAURZYCY GOMULICKI, „Muchomory”, 2014, metal; „Muchomory II”, 2016, metal, drewno

Lokalizacja: skwer przed Nowohuckim Centrum Kultury, al. Jana Pawła II 232

„Muchomory” powstały w ramach projektu Stowarzyszenia im. Ludwiga van Beethovena. Ich uzupełnieniem są „Muchomory II” – trzy rzeźby-siedziska. Maurycy Gomulicki (ur. 1969) to fotograf, grafik, autor wideo i animacji. W swojej twórczości z łatwością łączy tzw. sztukę wysoką z niską. Jego realizacje w przestrzeni miejskiej za każdym razem zaskakują kolorem, formą bądź tematem, wytrącając widza z utartych kolein myślenia.

7. WIESŁAW BIELAK, „Akwarium”, 1975, wapień pińczowski

Lokalizacja: park Ratuszowy

Rzeźba ukazuje przeskalowaną scenę z akwarium – dwie płynące w różnych kierunkach ryby. Sposób opracowania kamienia jest bardzo miękki i dopasowany do przedstawień ze świata natury.

Temat miał znaczenie także przy wyborze materiału. Wapień pińczowski jest bowiem jedną z odmian wapieni litotamniowych, pochodzenia glonowego, w których strukturze można dostrzec sprasowane warstwy morskie.

8. LUCJAN ORZECH, „Ptaki”, 1978, metal

Lokalizacja: os. Willowe, okolice bloku nr 12

Rzeźba została wykonana z metalu. Na jej powierzchni widać pozostałości po niebieskiej, zielonej i żółtej farbie (pierwotnie rzeźba była pokryta jedynie farbą antykorozyjną). Jej autor, Lucjan Orzech, w latach 70. użytkował poddasze na os. Wandy. W dowód wdzięczności wykonał dwie rzeźby – „Ptaki” oraz „Małe organy” (os. Willowe). Pomoc w tym przedsięwzięciu zapewnił Kombinat. Mieszkańcy okolicznych osiedli nazywają tę kompozycję „Choinką” lub „Żaglami”.

9. AUTOR NIEZNANY, [„Dziewczynka”], [„Przedszkolak”] lub [„Ania”], lata 60./70. XX w., sztuczny kamień

Lokalizacja: os. Na Skarpie 46, przed budynkiem Samorządowego Przedszkola nr 46

Rzeźba przedstawia dziewczynkę ubraną w sukienkę lub szkolny fartuszek. Bryła ciała (np. dłonie) oraz ubiór są opracowane schematycznie, natomiast twarz postaci została ukazana w bardziej realistyczny sposób. Z pracą łączy się lokalna anegdota głosząca, że jest to dziecko, które nie zostało odebrane przez rodziców z przedszkola.

Kompletny przewodnik po szlaku, w języku polskim i angielskim, dostępny jest w wersji online na stronie www.trk.org.pl.



Nowa wystawa w Muzeum AK

Mimo trudnej sytuacji pracownicy Muzeum Armii Krajowej nie próżnują. Od kilku miesięcy pracujemy intensywnie nad wystawą „Stój, bo strzelam! Polskie kompanie wartownicze w Niemczech 1945–1989. W 75. rocznicę zakończenia II wojny światowej”.

Paweł Janczewski

Polskie oddziały wartownicze powstały przy armii amerykańskiej jako formacja grupująca zarówno więźniów obozów koncentracyjnych, byłych jeńców z niewoli niemieckiej (żołnierzy września 1939 r., żołnierzy Armii Krajowej, w tym w szczególności powstańców warszawskich), jak również żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej NSZ, byłych robotników przymusowych oraz uchodźców z komunistycznej Polski. Zadaniem tej cywilnej instytucji było odciążenie armii amerykańskiej w służbie wartowniczej. Praca ta miała jednak ogromne znaczenie: amerykańskie magazyny z żywnością i sprzętem w kraju spustoszonej przez wojnę mogły stać się celem ataków wynędzniałych ofiar wojny. Istotnym (i jednocześnie bardzo trudnym) zadaniem oddziałów wartowniczych

było strzeżenie dawnych obozów koncentracyjnych, a także skazańców w czasie procesu w Norymberdze, gdzie wielu członków tej formacji musiało patrzeć na swoich oprawców. Struktura ta pełniła też rolę ośrodka polonijnego w okupowanych Niemczech, a potem w NRF. Przede wszystkim jednak zapewniała przetrwanie ludziom, którzy znaleźli się w tragicznej sytuacji – dzięki służbie wartowniczej mieli zapewnione posiłki, żołądek oraz opiekę medyczną. Największe stany osobowe polskie kompanie wartownicze odnotowały w październiku 1946 r., kiedy w ich szeregach służyło łącznie 34 tys. Polaków. Oddziały te istniały do końca lat 80. XX w. W tym czasie okazały się niezwykle przydatne dla armii amerykańskiej stacjonującej w Niemczech, biorąc na siebie uciążliwe, monotonne, ale bardzo istotne zadania.

Na wystawie zaprezentowane zostaną pamiątki po wartownikach: sprzęt, mundury, dokumenty osobiste oraz kilkadziesiąt fotografii dokumentujących warunki życia i służby członków tych oddziałów.

Informacje o terminie otwarcia wystawy będą dostępne na stronie: muzeum-ak.pl.





fot. archiwum prywatne

Widziane z kwarantanny

Zostań w domu, nie kombinuj

Słoneczna pogoda za oknem kusi, upływający czas narodowej kwarantanny dodatkowo podkręca, rząd znosi pierwsze ograniczenia, a ja ćwiczę się w przekonywaniu, żeby mimo wszystko jak najmniej wychodzić z domu.

Zaczęło się od mamy, która bardzo chciała na święta nam coś podrzucić. – Podjedziemy raniutko, nie będziemy nawet z samochodu wysiadali, ty sobie torbę z bagażnika weźmiesz tylko – przekonywała. – Nie, mamo. Macie małe wnuki, chciałbym, żeby was dobrze pamiętały, więc pożycz jeszcze trochę musicie. Nie jedźcie, bo zawsze może się po drodze przydarzyć coś, co zmusi was do kontaktów z innymi ludźmi, na przykład gumę złapiecie. A jak was policja zatrzyma, to jeszcze 5 tys. mandatu zapłacicie. Ja jajka kupię w sklepie, a mniej jestem zagrożony od was – przekonywałem i szczęśliwie przekonać mi się udało.

Jeszcze trudniej bywa ze znajomymi na Facebooku. Zwłaszcza tymi, którzy do wolnościowych idei się odwołują. – Ja dziś pojedę na myjnię i co mi zrobią? W godzinach pracy, autem służbowym. Mandatu nie wezmę. Do sądu pójdę. – Na rower idę. A niech mnie zatrzymają, nie pozwolę się na mniej niż dwa metry zbliżyć. Jeszcze bez maseczek i rękawiczek są. – Biegam sobie sama, do nikogo się nie zbliżam, komu to przeszkadza? – A może dla mnie podstawową potrzebą jest umycie grobu ojca? Dlaczego to policjant ma decydować, czy słusznie, czy nie? – A weź wrzuc do kieszeni torbę i kartkę z listą, niech ci udowodnią, że nie jesteś na zakupach...

To oczywiście tylko przykłady (cytuję z pamięci, więc mogą być nieprecyzyjne, ale sens wypowiedzi oddają), ale mógłbym ich podać znacznie więcej. A wszystko mocno podlane polityką.

Dla mnie ona w tym kontekście nie istnieje. Kto by dziś takich przepisów nie wydał, starałbym się do nich stosować. Bo najważniejsze jest zdrowie moich najbliższych. Owszem, wychodzę z domu w ważnych sprawach – na dyżur w pracy, na zakupy, do apteki – ale nie kombinuję, jak tu wybrać się z dziećmi na spacer. A mają już dość i „chodzą po ścianach”, więc wszyscy jesteśmy bardzo zmęczeni.

Żeby nie było, świetnie rozumiem, że dla kogoś przyzwyczajonego do codziennego wysiłku zakaz biegania czy chociażby spacerowania po parku jest bardzo uciążliwy. Wiem, że sprzątanie grobów jest częścią okoloświętecznego rytuału wielu osób. Czuję także po sobie, jak bardzo wszyscy chcielibyśmy wyjść już z domów.

I powoli zaczynamy. Byłe nie wszyscy i nie tłumnie, z zachowaniem dystansu i środków ostrożności.

Strasznie poważnie się zrobiło, więc na koniec propozycje półserio. Jak już nie możecie usiedzieć w domu, to wyruszcie – wzorem Felicjana Dulskiego – na spacer po Krakowie wokół własnego stołu. Skoro pewien pan zdołał przebiec maraton w ogródku 2 x 3 m, to i wam się powinno udać. A pospacerować możecie też wirtualnie – po sieci krąży spacer po Starym Mieście, z jednej strony smutnym, bo pustym, z drugiej jednak niezwykłym, właśnie dlatego, że można się zachwycić jego pięknem na co dzień zastąpionym przez wędrujące tłumy. No i pomyślcie o tym, co zrobicie „po wszystkim” – to pomysł nowohuckiego artysty Bohatera, który nagrał piosenkę pod tym tytułem. Gorąco polecam. Poprawia nastrój i pomaga w zwalczaniu chęci kombinowania, żeby zbyt wcześnie wyrwać się z domu.

Ryszard Kozik, z urodzenia i zamieszkania nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”, pracownik Muzeum Krakowa



A pospacerować możecie też wirtualnie – po sieci krąży spacer po Starym Mieście, z jednej strony smutnym, bo pustym, z drugiej jednak niezwykłym, właśnie dlatego, że można się zachwycić jego pięknem na co dzień zastąpionym przez wędrujące tłumy. No i pomyślcie o tym, co zrobicie „po wszystkim” – to pomysł nowohuckiego artysty Bohatera, który nagrał piosenkę pod tym tytułem.

Anna Chodorowska

Członkowie Rady Krakowskich Seniorów oraz współpracujący z nimi seniorzy w czasie epidemii pozostają w domu, ale jak tylko mogą – z zachowaniem wszystkich zasad bezpieczeństwa – włączają się w walkę z koronawirusem. Ponad 7 tys. maseczek, uszytych przez RKS oraz zaprzyjaźnione grupy seniorów, trafiło już do najbardziej potrzebujących lokalnych instytucji pomocowych i pracowników służby zdrowia.



Szycie maseczek możliwe jest dzięki finansowemu wsparciu Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Krakowie oraz darowiznom od osób fizycznych i stowarzyszeń / fot. archiwum Rady Krakowskich Seniorów

Rada Krakowskich Seniorów pomaga

Poniżej publikujemy podziękowania Antoniego Wiatra, przewodniczącego Rady Krakowskich Seniorów:

„W sytuacji zagrożenia epidemią koronawirusa, z zachowaniem ograniczeń bezpośredniego kontaktu ze środowiskiem i aby ustrzec członków RKS przed wychodzeniem z domu – Rada Krakowskich Seniorów podjęła dwa rodzaje niesienia pomocy innym. Członkowie Rady poprzez sekretarza RKS Wiesławę Zboroch zgłaszają do Wydziału Polityki Społecznej i Zdrowia chętnych wolontariuszy, osoby pełnoletnie w wieku do 45–50 lat, które mogą pomagać seniorom.

20 marca 2020 r. członkowie RKS rozpoczęli szycie maseczek, które w porozumieniu z Wydziałem Polityki Społecznej i Zdrowia i z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej przekazują podmiotom działającym na rzecz osób starszych. Maseczki szyją członkinie oraz członkowie Rady Krakowskich Seniorów i współpracująca z nimi liczna grupa seniorów Krakowa. Do 20 kwietnia 2020 r. do akcji szycia włączyło się 61 osób. Najliczniejsze grupy to seniorki skupione wokół Koleżanki Wiesławy Zboroch i jej Klubu Seniorek »Carino« w Chałupkach w Nowej Hucie, wokół koleżanki Sybilli Borowickiej i jej Stowarzyszenia »Radosny Senior« z Ruczaju, pracownicy i seniorzy z Domów i Klubów Seniora Miejskiego Dziennego Domu Pomocy Społecznej w Krakowie i przedstawiciele czterech Centrów Aktywności Seniora.

Obecnie uszytych jest 7800 maseczek bawełnianych, które po wypraniu

w wysokiej temperaturze i wyprasowaniu mogą być wielokrotnego użytku, a w szyciu jest dalsze 1900 sztuk. Maseczki przed przekazaniem odbiorcom są prasowane pod parą i przed zapakowaniem przebywają w komorze z ozonowanym powietrzem.

Maseczki od Rady Krakowskich Seniorów otrzymały następujące instytucje: Polski Czerwony Krzyż (opiekunki obsługujące chorych niewychodzących z domu), Miejskie Centrum Opieki dla Osób Starszych przy ul. Wielickiej 267, Ośrodek Zbiorowej Kwarantanny, Domy Pomocy Społecznej, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej – pracownicy usług opiekuńczych, Przychodnia Wad Słuchu Polskiego Związku Głuchych, strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Kostrzy w Krakowie, Zakład Opieki Leczniczej przy os. Młodości 9, hotel personelu medycznego przy ul. Grochowej 2, Bank Żywności – Oddział w Krakowie, Miejski

Szpital Specjalistyczny im. Gabriela Narutowicza w Krakowie oraz 5. Wojskowy Szpital Kliniczny z Polikliniką.

Pragnę podziękować wszystkim Koleżankom i Kolegom szyjącym maseczki za natychmiastowy odzew na propozycję szycia, tym bardziej że jesteśmy grupą wiekową podlegającą ochronie przed obecnym zagrożeniem (i osoby szyjące maski są tego świadome – wiemy o tym z codziennej z nimi współpracy). Za wielkie oddanie, zapał i chęć pomocy, która może uratować zdrowie i życie innym. Niektóre koleżanki zasiadły do maszyny do szycia po kilkudziesięciu latach. Ponad 10 tys. wykrojów bezpłatnie wykonana maszynowo krawcowa w wieku emerytalnym (właścicielka warsztatu krawieckiego). Młodzi pracownicy MDDPS tną gumki, drukują, przygotowują zestawy, kupują półprodukty do szycia maseczek, wydobywając je w obecnych warunkach »spod ziemi«.



Seniorze, ćwicz z CAS-ami!

Centra Aktywności Seniorów zapraszają osoby starsze do udziału w wybranych zajęciach online. Codziennie w wielu lokalnych CAS-ach można za pośrednictwem internetu skorzystać m.in. z bezpłatnych kursów językowych, treningów ruchowych i warsztatów plastycznych.

W na bieżąco aktualizowanych harmonogramach, dostępnych na stronie dlaseniora.krakow.pl, można znaleźć wiele zajęć edukacyjnych i rozwojowych prowadzonych online. Równocześnie od poniedziałku do piątku w godz. 10.00–14.00 koordynatorzy dyżurują pod numerami telefonów lokalnych CAS-ów, organizując pomoc wolontariuszy dla najstarszych mieszkańców Krakowa.



Rada
Miasta
Krakowa

STRONY REDAGOWANE PRZEZ
KANCELARIĘ RADY MIASTA
KRAKOWA

Redakcja:
Magdalena Bartlewicz,
Ewelina Garbacka-Kalemba,
Małgorzata Kubowicz,
Mateusz Drożdż,
Błażej Siekierka

Adres redakcji:
pl. Wszystkich Świętych 3-4,
pok. 337, III piętro,
e-mail: info.rmk@um.krakow.pl

SPIS TREŚCI:

27. Zapewnić bezpieczeństwo obrad

O sesji Rady Miasta Krakowa w niezwykłych warunkach

28. Przedłużyć czas trwania konsultacji

O projekcie zmian w uchwale o SPP autorstwa przewodniczącego RMK

28. Dodatkowe wsparcie finansowe

Radny Rafał Komarewicz o projektach uchwał złożonych przez klub radnych Przyjazny Kraków

29. Nie ma Polski bez samorządu

Rozmowa z radnym Adamem Kalitą

30. Radni pomagają

O pomocy, w którą w czasach epidemii angażują się radni

31. Czy w szpitalach obowiązuje równość?

Felieton radnej Małgorzaty Jantos

Zapewnić bezpieczeństwo obrad

W czasie pandemii również Rada Miasta pracuje w nietypowy sposób: 29 kwietnia odbędzie się sesja RMK na wyjątkowych zasadach.



Najbliższa sesja RMK odbędzie się w budynku Urzędu Miasta Krakowa / fot. Wiesław Majka / UMK

Łukasz Nowakowski

Wcześniej, 20 marca, na wniosek Prezydenta Miasta Krakowa odbyła się sesja nadzwyczajna. Poświęcona była tylko sprawom pilnym – m.in. zmianom w budżecie na rok 2020 i zmianom w Wieloletniej Prognozie Finansowej Miasta Krakowa. Na sali nie mogło przebywać więcej niż 50 osób (wg ówczesnych wytycznych związanych z pandemią), zachowana była odległość pomiędzy radnymi, którzy zostali wyposażeni w maseczki, rękawiczki i płyny dezynfekujące.

Ankiety przeprowadzone wśród radnych w sprawie możliwości udziału w sesji zdalnej pokazały, że 12 radnych zgłosiło ograniczenia w dostępie do szybkiego internetu, a kilkoro poinformowało o braku możliwości obsługi programów videokonferencyjnych. – Z uwagi na powyższe najbliższa sesja Rady Miasta Krakowa zostanie zorganizowana w budynku Urzędu Miasta Krakowa. Obrady odbędą się w sali obrad oraz kilku salach bocznych. Udział w sesji oraz głosowania będą przeprowadzane za pomocą stanowisk komputerowych. Sesja będzie oczywiście transmitowana online dla mieszkańców – zapowiada Dominik Jaśkowiec, przewodniczący Rady Miasta Krakowa.

Organizując sesję Rady Miasta Krakowa w czasie pandemii koronawirusa, trzeba: zapewnić bezpieczeństwo epidemiczne wszystkim jej uczestnikom, zagwarantować wszystkim radnym niezależnie od ich możliwości teleinformatycznych prawo wykonywania społecznego mandatu, zadbać o zgodne z prawem, sprawne i transparentne przeprowadzenie wszystkich procedur i głosowań oraz zapewnić mieszkańcom miasta możliwie jak najszerszy dostęp do informacji o działaniach Rady Miasta Krakowa.



Przedłużyć czas trwania konsultacji

Przewodniczący Rady Miasta Krakowa złożył projekt uchwały zmieniający uchwałę RMK w sprawie przeprowadzenia konsultacji społecznych dotyczących poszerzenia strefy płatnego parkowania. – Przetłóśmy te konsultacje na czas po epidemii – apeluje Dominik Jaśkowiec.

Ewelina Garbacka-Kalemba

Pierwotnie uchwała z września 2019 r. zakładała, że konsultacje będą trwały co najmniej 60 dni i zakończą się nie później niż 1 czerwca 2020 r.

– Powyższa uchwała obowiązuje od października ubiegłego roku i konsultacjami można było zająć się wcześniej. Niestety, Zarząd Transportu Publicznego postanowił przeprowadzić konsultacje w sprawie poszerzenia strefy płatnego parkowania, która rzecz

jasna jest obecnie zawieszona, w ostatniej chwili, w czasie pandemii. Zaproponowany przez urzędników elektroniczny sposób zgłaszania wniosków wyklucza powszechność i rzetelność konsultacji, dlatego interweniuję w tej sprawie – podkreśla Dominik Jaśkowiec. Zmiany w projekcie uchwały przesuwają termin zakończenia konsultacji na 1 czerwca 2021 r. Obszar podlegający konsultacjom w sprawie rozszerzenia strefy w Dzielnicy II Grzegórzki obejmuje: osiedle Dąbie, obszar pomiędzy rzeką Białuchą a Małą Obwodnicą Kolejową Krakowa (linia kolejowa nr 100) oraz ul. Miedzianą a rzeką Wisłą.

W Dzielnicy III Prądnik Czerwony będzie to obszar pomiędzy: ul. Mogiłą, Małą Obwodnicą Kolejową Krakowa (linia kolejowa nr 100), ul. Zenona Klemensiewicza, al. 29. Listopada, ul. Lublańską, al. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, granicą Dzielnicy III Prądnik Czerwony z Dzielnicą XIV Czyżyny, ul. Seniorów Lotnictwa i ul. Ułanów. W Dzielnicy V Krowodrza konsultacjom poddany miałby zostać obszar dzielnicy nieobjęty dotąd strefą płatnego parkowania, a w Dzielnicy VI Bronowice – wschodnia część osiedla Bronowice Wielkie: teren pomiędzy linią kolejową nr 94 oraz ulicami Armii Krajowej, Piastowską i Bartosza Głowackiego.

W Dzielnicy XIII Podgórze konsultacje objętyby obszar pomiędzy: ul. Kamieńskiego, al. Powstańców Śląskich, ul. Księdza Józefa Tischnera i ul. Wadowicką.



Dodatkowe wsparcie finansowe

Jesteśmy w trakcie kilkutygodniowej już „kwarantanny”. W dobie kryzysu wywołanego pandemią koronawirusa całe społeczeństwo stara się jak najlepiej zdać test z odpowiedzialności za siebie i za nas wszystkich. Zdajemy sobie sprawę, jak mocno kryzys ten odbije się na gospodarce i kondycji finansowej firm – prawie każdej branży. Nie mniejsze problemy finansowe będą mieć samorządy, w tym i nasze miasto.

Rafał Komarewicz*

Straty w budżecie Krakowa już teraz wstępnie szacowane są w setkach milionów złotych. W całej tej sytuacji urzędnicy starają się jednak nie zapominać o przedsiębiorcach. Z tego powodu, z inicjatywy Prezydenta Miasta Krakowa, powstał specjalny program Pauza, który ma częściowo wspomóc lokalne firmy w kryzysie. Ma on wprowadzić m.in. ulgi w opłatach czy czynszach za lokale użytkowe należące do gminy.

Zdajemy sobie sprawę, jak dużo firm w Krakowie ucierpi. Cała branża turystyczna i gastronomiczna, organizatorzy imprez i koncertów, teatry i muzea. Cała ta sytuacja będzie od nas wymagać, aby – już po epidemii, gdy będzie można bezpiecznie wychodzić z domu i korzystać z życia – ruszyć do takich miejsc i wesprzeć lokalne przedsiębiorstwa. Wśród poszkodowanych przedsiębiorstw jest jednak grupa firm niezwykle istotnych, które mają znaczenie dla przyszłości najmłodszych krakowian – naszych dzieci. Mam na myśli niepubliczne placówki oświatowe – szkoły podstawowe, przedszkola, żłobki i kluby dziecięce. To miejsca, które na co dzień



Niepubliczne żłobki, przedszkola i szkoły powinny otrzymać wsparcie od Miasta / fot. Wiesław Majka / UMK

(w normalnych warunkach) dbają o rozwój naszych pociech. Wspólnie z radnymi z klubu Przyjazny Kraków doszliśmy do wniosku, że to właśnie te podmioty powinny otrzymać od miasta dodatkowe wsparcie finansowe. Musimy zadbać, by tego typu placówki przetrwały obecny kryzys i mogły nadal świadczyć usługi opiekuńcze, oświatowe i wychowawcze dla dzieci. Nie możemy pozwolić na to, by masowo zniknęły niepubliczne żłobki czy przedszkola, bowiem za kilka miesięcy możemy znaleźć się w sytuacji, gdy w mieście zabraknie miejsc dla najmłodszych krakowian. Złożyliśmy projekty uchwał, w których proponujemy, aby miasto wspomogło niepubliczne placówki oświatowe dodatkowymi, jednorazowymi dotacjami, które miałyby być wypłacone w maju.

Przystugiwać one by miały podmiotom, które w Krakowie prowadzą m.in. szkoły podstawowe, przedszkola, żłobki i kluby dziecięce. Placówki te, na podstawie stosownych dotacji, już otrzymują środki od Miasta. Te mogą być jednak niewystarczające, aby zapewnić im dalsze działanie.

Naszym zdaniem, Gmina Miejska Kraków powinna przeznaczyć konieczne środki na pomoc w utrzymaniu prawidłowego ich funkcjonowania, aby zabezpieczyć odpowiednią liczbę miejsc dla dzieci.



* przewodniczący Klubu Radnych Przyjazny Kraków





fot. Wiesław Majka / UMK

Adam Kalita

radny Miasta Krakowa od trzech kadencji, przewodniczący Komisji Skarg, Wniosków i Petycji, pracuje także w komisjach: Kultury i Ochrony Zabytków; Budżetowej; Planowania Przestrzennego i Ochrony Środowiska; Edukacji; Rewizyjnej i Główniej

W miarę moich możliwości i możliwości pracowników Urzędu Miasta Krakowa staramy się pomagać krakowianom. Sytuacja jest bardzo trudna – zarówno jeśli chodzi o zdrowie mieszkańców, jak i funkcjonowanie miasta od strony organizacyjnej oraz finansowej.

Nie ma Polski bez samorządu

O sprawach, z którymi do Komisji Skarg, Wniosków i Petycji zwracają się mieszkańcy, wspomnieniach związanych z początkiem odrodzonego samorządu oraz spotkaniach z krakowianami z radnym Adamem Kalitą rozmawia Magdalena Bartlewicz.

Jest Pan przewodniczącym Komisji Skarg, Wniosków i Petycji. To nowa Komisja, która powstała na początku obecnej kadencji. Jakie sprawy do niej trafiają?

Adam Kalita: Komisja Skarg, Wniosków i Petycji Rady Miasta Krakowa, jak Pani wspomniata, pojawiła się po raz pierwszy w bieżącej kadencji Rady i przejęła część kompetencji Komisji Rewizyjnej RMK. Pod obrady Komisji trafia bardzo dużo spraw – w ostatnim roku było ich ponad 100. Widać więc wyraźnie potrzebę istnienia takiej Komisji. Trafiają do nas sprawy drobne, które już dawno powinny być załatwione, np. przez rady dzielnic, ale też skargi na działania władz miasta, urzędników itp. Część z nich wynika z nieznamośności prawa, ale ok. 20 proc. z nich to skargi słuszne. Niepokoi nas, członków Komisji, że istnieją przyczyny do składania tych skarg. Są one świadectwem omijania prawa, bezduszności urzędników, a co gorsze, w wielu przypadkach skargi uznane przez RMK za zasadne nie są od razu załatwiane przez Urząd Miasta Krakowa. Oczywiście nie wolno uogólniać. W części przypadków udaje nam się pomóc mieszkańcom. Osobną kategorią spraw, którymi się zajmujemy, są petycje – od koncertu życzeń do propozycji słusznych, usprawniających życie miasta i jego mieszkańców. W tym miejscu chciałbym podkreślić zaangażowanie członków Komisji i urzędników, z którymi współpracujemy. To grono ludzi o różnych doświadczeniach zawodowych i społecznych, którzy chcą pomagać krakowianom, ale dobro samorządu także leży im na sercu.

W tym roku przypada 30-lecie odrodzonego samorządu. Jak wspomina Pan czas, kiedy w Krakowie tworzył się wolny samorząd?

AK: Odrodzony samorząd to jeden z ważniejszych sukcesów polskiego społeczeństwa. Już w okresie tzw. karnawału Solidarności trwały prace koncepcyjne nad odrodzeniem samorządu. Prace te zostały brutalnie przerwane przez stan wojenny. Odzyskanie niepodległości w 1989 r. umożliwiło tworzenie samorządu. Czy wszystko się udało? Pewnie nie wszystko, ale dzisiaj nie wyobrażamy sobie Polski bez samorządu. Jak wspomina tamten czas? Wspaniale, bo po wielu latach komunistycznego reżimu udało nam się wszystkim odzyskać niepodległość.

Jak wygląda Pana praca na rzecz okręgu wyborczego, z którego został Pan wybrany? Z jakimi problemami zwracają się do Pana mieszkańcy?

AK: Jestem radnym trzecią kadencją, z tego samego okręgu wyborczego, w którym mieszkam od początku lat 80. ubiegłego wieku. Od dawna spotykam się z mieszkańcami Krakowa wiele razy w ciągu roku – w ostatnich latach to było ok. 40 spotkań rocznie, są również rozmowy telefoniczne, odpowiedzi na listy itp. Mieszkańcy mojego okręgu – ale także innych – dobrze mnie znają. Obecnie, w czasach koronawirusa, ten kontakt jest utrudniony, ale możliwy. Działa mój telefon, e-mail, jestem obecny na portalach społecznościowych. W miarę moich możliwości i możliwości pracowników Urzędu Miasta Krakowa staramy się pomagać krakowianom. Sytuacja jest bardzo trudna – zarówno jeśli chodzi o zdrowie mieszkańców, jak i funkcjonowanie miasta od strony organizacyjnej oraz finansowej.

Jakie ma Pan hobby, co robi Pan w czasie wolnym?

AK: Moje pasje, zainteresowania pozwalają mi jakoś przetrwać ten trudny okres pandemii. Wykonuję moje obowiązki w pracy, staram się też wykorzystać ten czas na nadrobienie zaległości w lekturach. Czytam teraz „Górę Tabor” Wiesława Helaka, jednego z najwybitniejszych, moim zdaniem, polskich pisarzy. Oglądam też zaległe i ulubione filmy, przygotowuję się do spotkań Krakowskiego Klubu Wtorkowego, które prowadzę od 10 lat w każdy wtorek (obecnie ze zrozumiałych względów spotkania te zostały zawieszony), wspólnie ze współpracownikami piszę wstępne scenariusze filmów. Jeden z nich ma być poświęcony Adamowi Macedońskiemu, honorowemu obywatelowi Miasta Krakowa.



Radni pomagają

Pomagajmy sobie – to hasło nie jest tylko sloganem. W czasach pandemii Polacy wykazują się wielką solidarnością, szczególnie z osobami stojącymi na pierwszej linii frontu walki z koronawirusem i z tymi, którzy na niebezpieczeństwo narażeni są z racji swojego wieku czy stanu zdrowia. W pomoc aktywnie włączyli się również radni Miasta Krakowa.

Błażej Siekierka

Radna Małgorzata Jantos zaangażowała się w zbiórkę pieniędzy na produkcję przyłbic, które trafiają do szpitali, do straży miejskiej, policji. Współorganizatorami akcji są: AGH, Politechnika Krakowska oraz Fundacja Nauka i Kultura. Między innymi dzięki radnej Jantos do akcji „Przyłbica w koronie” licznie dołączają kolejni ludzie chcący po prostu pomóc.

Radny Łukasz Gibała osobiście wozi maseczki ochronne do Środowiskowego Domu Samopomocy na os. Szkolnym. Posługują wolontariuszom, którzy roznoszą seniorom obiady do mieszkań. Zorganizował również akcję pomagania seniorom z zakupami, żeby nie musieli niepotrzebnie wychodzić z domów. Radny Gibała nie zapomina także o lokalnych przedsiębiorcach, apeluje, by wspierać miejscowy handel i branże związane z gastronomią, które znalazły się na skraju bankructwa. Dlatego zachęca, by zamawiać jedzenie jedynie z lokalnych restauracji. Podobną akcją na Facebooku prowadzi także radny Artur Buszek.

Radny Łukasz Wantuch w imieniu Klubu Radnych Przyjazny Kraków złożył projekt uchwały w sprawie przyjęcia programu pn. „Pomoc dla potrzebujących – Obiad za 5 zł dla seniora i dzieci”. Jego celem jest zapewnienie ciepłego posiłku w szczególności seniorom i dzieciom oraz udzielenie pomocy osobom i firmom prowadzącym stołówki lub dostarczającym jedzenie do tych placówek, a poszkodowanym w wyniku epidemii koronawirusa.

Nie próżnuje także radny Rafał Komarowicz. Wiceprzewodniczący RMK zorganizował akcję, dzięki której udało się przekazać ok. 1000 maseczek oraz 300 litrów płynów dezynfekujących dla Straży Miejskiej Miasta Krakowa.

Radni pomagają z zaangażowaniem, choć oczywiście na odległość i przy

zachowaniu wszystkich zasad bezpieczeństwa. Jedną z ich inicjatyw jest złożenie przez Klub Radnych Przyjazny Kraków projektów uchwał zapewniających dodatkowe, jednorazowe wsparcie finansowe dla niepublicznych placówek oświatowych w Krakowie. Chodzi o dotacje, które mogłyby zostać wypłacone w maju. W obliczu kryzysu wywołanego przez pandemię koronawirusa niepubliczne szkoły, żłobki czy przedszkola nie mogą normalnie funkcjonować. Ich właściciele potrzebują wsparcia finansowego, by przetrwać ten okres, a gdy narodowa kwarantanna dobiegnie końca, by powrócić do normalnej opieki nad najmłodszymi krakowianami – przekonują radni.

Z inicjatywy Klubu Radnych Prawo i Sprawiedliwość w Radzie Miasta Krakowa Szpital Specjalistyczny im. S. Żeromskiego w Krakowie otrzymał cztery oczyszczacze

powietrza, które zostały dostarczone na oddział zakaźny tejże placówki.

Na pomoc uczniom i placówkom szkolnym ruszyła także radna Agata Tatara, przekonując, by Kraków bezpłatnie użyczał uczniom i nauczycielom sprzętu niezbędnego do zdalnego nauczania. Radna interpelowała też w sprawie zapewnienia opieki dzieciom medyków.

Wiele interpelacji mających na celu pomoc krakowianom złożył radny Łukasz Sęk. Apelowal on m.in. o odroczenie terminów zapłaty czynszów przedsiębiorcom wynajmującym lokale od Zarządu Budynków Komunalnych.

Na swoim profilu na Facebooku (www.facebook.com/lukasz.sek) radny prowadzi także cykl pt. „Siedź w domu!”, w ramach którego codziennie przedstawia bieżące, sprawdzone informacje na temat sytuacji w mieście w czasie pandemii.

Z kolei radna Nina Gabryś dostrzegła problem często pomijany w dyskusji o koronawirusie i jego skutkach, mianowicie przemoc domową, która w czasach ogólnonarodowej kwarantanny może wzrosnąć. Radna robi wszystko, aby realnie pomóc osobom dotkniętym tym zjawiskiem.



Pomoc radnych to m.in. oczyszczacze powietrza przekazane szpitalowi / fot. Michał Drewnicki





fot. archiwum prywatne

Czy w szpitalach obowiązuje równość?

Włoskie szpitale, jak przekazały nam serwisy informacyjne, zaczęły stosować priorytetyzację w leczeniu chorych na koronawirusa: najpierw leczono osoby młodsze i o większej odporności, na końcu osoby starsze z chorobami współistniejącymi. Wiadomość ta wywołała wiele dyskusji w mediach społecznościowych. Trzeba jednak wiedzieć, że pandemia, tak jak i inne sytuacje graniczne, pozwala na stosowanie specjalnych zasad.

Dominique-Jean Larrey, chirurg i profesor medycyny służący w armii Napoleona, jako pierwszy wprowadził na pole bitwy ambulanse, których załogi dzieliły poszkodowanych żołnierzy ze względu na ich stan: na łżej rannych, których można uratować, i tych, którym nic już nie pomoże. W roku 1846 brytyjski chirurg John Wilson jako pierwszy opisał zasady segregacji poszkodowanych w wypadkach masowych, dzieląc ich obrażenia na: drobne, poważne i śmiertelne.

W okresie I wojny światowej punkty segregacyjne funkcjonowały już dość powszechnie. Trafiali do nich ranni żołnierze, a lekarz decydował o ich dalszym losie.

Pierwsze wytyczne dotyczące sposobu podziału pacjentów pojawiły się ok. 1980 r. Wtedy właśnie zespół lekarzy ratunkowych Hoag Memorial Hospital w Kalifornii wraz z ratownikami straży pożarnej Newport Beach opracował system selekcji, który na stałe wpisał się w działania ratowników na całym świecie.

Obecnie wszędzie wykorzystywane są różne systemy segregacji, jednak wszystkie mają wspólny mianownik – uratować jak największą liczbę poszkodowanych w sytuacji, gdy siły i środki, jakimi dysponujemy, są niewystarczające.

W wielu krajach na świecie w ratownictwie medycznym stosuje się zasady dzielenia ludzi m.in. na tych, którym pomoc jest najbardziej potrzebna, i tych, którzy mogą na pomoc poczekać. Zwane to jest zasadą TRIAGE (od francuskiego słowa oznaczającego segregację, sortowanie).

Można tutaj, aby wyjaśnić sprawę, postawić paroma przykładami. W Australii system Careflight Triage oparty jest na ocenie funkcji życiowych, możliwości samodzielnego poruszania się, pulsu na tętnicy promieniowej oraz oddechu przy udrożnionych drogach oddechowych.

Jednym z krajów najlepiej rozwiniętych pod względem organizacji służb w przypadku zdarzeń masowych jest Izrael. Z racji sytuacji geopolitycznej oraz faktu, że państwo to jest narażone na różnego rodzaju ataki z każdej strony, służby wypracowały świetny model współpracy na miejscu zdarzeń masowych, udoskonalili triage. Ich system segregacji oparty jest na nadawaniu priorytetów (kolorów) ze względu na stan poszkodowanych. Magen David Adom (organizacja zajmująca się ratownictwem medycznym w Izraelu) stosuje system, w którym segregację przeprowadza się dwuetapowo (w zależności od poziomu referencyjności pierwszego przybyłego na miejsce zespołu). System ten uzupełniono dodatkowymi priorytetami ewakuacji.

W Polsce, co jest oczywiste, także mamy system priorytetów w ratowaniu chorych. U nas funkcjonuje tzw. START (Simple Triage and Rapid Treatment – Prosta Selekcja i Szybka Pomoc) i jego wersja dziecięca – Jump START. Poszkodowani zostają oznaczeni poprzez nadanie odpowiedniego koloru (czerwony, żółty, zielony, czarny) w zależności od kwalifikacji ich stanu dokonanej na podstawie prostych do oceny parametrów: możliwość chodzenia, drożność dróg oddechowych, częstość oddechu, czas nawrotu kapilarnego lub obecność tętna na tętnicy promieniowej, stan świadomości.

Zasady TRIAGE stosuje się w sytuacjach, kiedy nie ma możliwości zaspokojenia potrzeb wszystkich poszkodowanych. Tak się stało we Włoszech, nie wystarczyło ani personelu, ani środków.

Podobne wytyczne dotyczące segregacji chorych otrzymali już lekarze w Wielkiej Brytanii. Zasady dotyczące przyjęcia pacjentów zakażonych koronawirusem na oddziały intensywnej terapii zostały ustalone przez National Institute for Health and Care Excellence. Takie same procedury mogą zostać wprowadzone we Francji. Lekarze we Francji, Włoszech, Hiszpanii porównują panującą sytuację do walki na froncie – jeśli więc taki stan faktycznie istnieje, to trzeba pamiętać także o metodzie TRIAGE.



Małgorzata Jantos, przewodnicząca Komisji Kultury i Ochrony Zabytków

Obecnie wszędzie wykorzystywane są różne systemy segregacji, jednak wszystkie mają wspólny mianownik – uratować jak największą liczbę poszkodowanych w sytuacji, gdy siły i środki, jakimi dysponujemy, są niewystarczające.

Wilk morski, czyli rekin

Kraków ze szczególną atencją odnosi się do Jarostawa Haszka oraz do dobrego wojaka Józefa Szwejka, najstynniejszego żołnierza I wojny światowej. Szacunek ten nie jest pozbawiony podstaw. Pamiętamy przecież, że Józef Szwejk, zanim wyruszył wojować, był wyraźnie zaniepokojony faktem, iż Moskale „nám už lezou na Krakov”, o czym poinformował panią Müllerową, swoją gospodynię, prosząc jednocześnie o odwiezienie na wózku inwalidzkim przed komisję poborową.



Michał Koziot

Tak więc zupełnie zrozumiałe jest, że mamy pod Wawelem tablicę upamiętniającą Haszkowy pobyt w policyjnym areszcie Pod Telegrafem. To przymusowe zatrzymanie, najprawdopodobniej pod zarzutem włóczęgostwa, miało miejsce pod koniec lipca 1903 r. Pobyt w areszcie trwał zresztą bardzo krótko,

bo tylko kilka dni. Krakowska policja, mająca skądinąd bardzo dobrą opinię nie tylko we Lwowie, ale nawet w stołecznym Wiedniu, wykazała się w tym przypadku wielką wyrozumiałością. Zwolniła z aresztu rzekomego włóczęgę, nie czekając na odpowiedź praskiej policji, do której zwróciła się z pytaniem o tożsamość osobnika podającego się za absolwenta praskiej Akademii Handlowej oraz pracownika banku Slavia. Notabene odpowiedź z Pragi przyszła dopiero na początku września, co nie najlepiej świadczy o szybkości działania tamtejszych stróżów prawa. Warto też pamiętać, że pobyt w krakowskim areszcie zainspirował Haszka do napisania całkiem sympatycznego opowiadania.

Szwejkolodzy

Powszechnie wiadomo, że pod Wawelem funkcjonuje całkiem spora, ciesząca się powszechną estymą grupa szwejkologów, czyli znawców nie tylko dzieła oraz biografii Jarostawa Haszka, lecz także wszystkich zagadnień związanych z czasami panowania Najjaśniejszego Pana cesarza Franciszka Józefa, a szczególnie Wielkiej Wojny. Niewątpliwie najbardziej popularnymi postaciami z tego środowiska są dwaj dziennikarze, czyli Leszek Mazan i Mieczysław Czuma, harmonijnie łączący wiedzę z poczuciem humoru. Można się jednak obawiać, że nawet owi arcyszwejkolodzy nie pamiętają, że Kraków odwiedził nie tylko sam autor „Przygód dobrego wojaka Szwejka”, ale także jedna ze wspomnianych w tej przestawnej powieści postaci.

W 1896 r. pod Wawel przybyła obwoźna wystawa wędrująca po miastach monarchii austro-węgierskiej. W czerwcu tegoż roku pojawiło się na łamach krakowskich gazet ogłoszenie, które warto zacytować w całości, zachowując oryginalną pisownię. Brzmiało



Słynna tablica upamiętniająca pobyt Haszka w krakowskim areszcie / Fot. Bogusław Świerzowski

ono: „Róg ul. Florjańskiej i św. Tomasza Nr. 18 jeszcze tu niewidziany olbrzymi wilk morski (ludojad) 4 metry i 5 centymetrów długi 1000 Kg. ciężki, – oraz 2 mtr długi nilowy krokodyl i wiele innych potworów morskich. Wstęp 10 ct., dzieci i wojskowi od feldwebela niżej, 5 ct. – Otwarta od godz. 8 rano do 9 wieczór. – Objasnienia cały dzień. Z wysokim poważaniem Ferdynand Mestek z Pragi”. O tym, że pan Ferdynand był zręcznym biznesmenem, świadczy fakt, że już w czasie pobytu w Krakowie wprowadził nową kategorię widzów uprawnionych do zakupu ulgowego biletu. Byli to sokoli, którzy mogli oglądać wilka morskiego oraz inne potwory za osiem centów. Decyzja taka była w pełni uzasadniona. W tym czasie odbywał się w Krakowie zjazd Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

Właściciel rekina

To właśnie ów Ferdynand Mestek był bliskim znajomym, czy wręcz przyjacielem, Jarostawa Haszka i dzięki temu trafił nie tylko na strony „Przygód dobrego wojaka Szwejka”, ale także do kilku Haszkowskich opowiadań, z których jedno poświęcone jest właśnie rekinowi. Można w nim przeczytać, jak to trójka przyjaciół, wśród których byli i autor, i Ferdynand Mestek, sprytnie wykrzystała rekina zabłąkanego w dostarczonym do Pragi transporcie ryb morskich. Warto więc zastanowić się, kim był Ferdynand Mestek. Otóż właściciel czterometrowego „wilka morskiego”,

Powszechnie wiadomo, że pod Wawelem funkcjonuje całkiem spora, ciesząca się powszechną estymą grupa szwejkologów, czyli znawców nie tylko dzieła oraz biografii Jarostawa Haszka, lecz także wszystkich zagadnień związanych z czasami panowania Najjaśniejszego Pana cesarza Franciszka Józefa (...).

czyli po prostu rekina, urodził się prawdopodobnie w miejscowości Podskal. Dlatego też, jak przystało na prawdziwego artystę i oryginała, dodał do swojego nazwiska „šlechtický přívlastek”, czyli szlachecki przydomek, „de Podskal”. W Pradze, gdzie mieszkał przez wiele lat, funkcjonował jako przedsiębiorca teatralny. Były to dość dziwne teatry, m.in. teatr pcheł.

Jednak za sprawą Jarostawa Haszka częścią ogólnoswiatowego dziedzictwa stała się inna parateatralna inicjatywa Ferdynanda Mestka. Znają ją wszyscy czytelnicy „Przygód dobrego wojaka...”. Opowiada o niej Szwejk, kiedy wraz z jednorocznym ochotnikiem Markiem jedzie w aresztanckim wagonie z Czeskich Budziejowic do Brucku nad Litawą. Do zabrania głosu skłoniły Szwejka wspomnienia Marka o tym, jak pracując w redakcji pisma „Świat Zwierząt”, zamieszczał na jego łamach opisy nieistniejących, ale za to niezwykle stworzeń w rodzaju wieloryba sybrozryckiego, bałaguty chytrego, wołu adalnego, wymoczka sepiowego, nietoperza islandzkiego oraz nietoperza dalekiego.

Zmyślone zwierzęta

Komentując te opowieści, Szwejk stwierdził, że „zmyślać nowe zwierzęta to rzecz trudna, ale jeszcze trudniejsza pokazywać je ludziom”. Dla potwierdzenia tej niewątpliwie słusznej tezy przytoczył następującą historię: „Był sobie przed laty w Pradze niejaki Mestek, który znalazł morską dziewicę, czyli syrenę, i pokazywał ją za pieniądze w lokalu przy ulicy Havliczka na Królewskich Vinohradach przez parawan. W parawanie była dziura i każdy mógł widzieć przez tę dziurę najzwyczajniejszą kanapę, a na niej tarzała się w półmroku jakaś zwyczajna kobieta z Žižkova. Nogi miała omotane zieloną gazą, co miało przedstawiać ogon rybi, zaś (...) na dłoniach miała pętkę z tekturki też na zielono pomalowane”. Przez

Jednak za sprawą Jarostawa Haszka częścią ogólnoswiatowego dziedzictwa stała się inna parateatralna inicjatywa Ferdynanda Mestka. Znają ją wszyscy czytelnicy „Przygód dobrego wojaka...”.

dziurę w parawanie mogli oglądać morską dziewicę tylko tacy widzowie, którzy zaptacili za wstęp i mieli ukończone 16 lat. Wszystko szło dobrze, ale niestety morską dziewczynę oprócz tarzania się na kanapie uprawiała także inną profesję. O godzinie dziewiątej wieczorem, kiedy pan Mestek zamykał lokal, przebierała się i szła na ulicę Taborską, gdzie zaczepiała przechodzących mężczyzn słowami: „Panie cacany, niech pan się pofatyguje ze mną”. Niestety, ta druga działalność, prowadzona bez stosownego zezwolenia, zaprowadziła ją do praskiego aresztu. Swoją opowieść Szwejk podsumował słowami: „Znikła morską dziewczyną i pan Mestek nie miał już nic do pokazywania za pieniądze”.

Jak widać praski oryginał lubił akwaticzne tematy. Wiadomo przecież, że zarówno rekin, jak i syrena egzystują w środowisku wodnym. Możemy tylko żałować, że do Krakowa pan Mestek przywiózł wilka morskiego, nilowego krokodyla oraz „wiele innych potworów morskich”, a nie morską dziewczynę. Gdyby tak było, to Kraków, a nie Praga czeska, mógłby się ubiegać o palmę pierwszeństwa w działalności rozrywkowej znanej jako peep-show.



Kalendarium krakowskie

22 kwietnia 1946

właściciel restauracji i kawiarni „Bałtyk” przy ul. Starowiślniej płaci grzywnę za umieszczenie w jadłospisie więcej niż czterech potraw mięsnych, co jest wykroczeniem przeciw rozporządzeniu w sprawie spożycia potraw mięsnych.

23 kwietnia 1957

w Komitecie Wojewódzkim Stronnictwa Demokratycznego odbywa się konferencja poświęcona omówieniu aktualnej roli i zadań handlu prywatnego.

24 kwietnia 1956

„Dziennik Polski” donosi: „DRN Zwierzyniec powinna jak najprędzej pomyśleć o uporządkowaniu terenów sąsiadujących z ostatnim przystankiem tramwajowym na Salwatorze”.

25 kwietnia 1892

Rada Gminy Zwierzyniec zezwala Mojżeszowi Sternlichtowi „na wydawanie kawy i herbaty” w lokalu pod nr. 10, gdyż „w gminie wyszynku kawy i herbaty dotychczas nie ma”.

26 kwietnia 1969

dr Jerzy Dobrzycki w auli ASP wygłasza odczyt „Dawne hejnały krakowskie”.

28 kwietnia 1877

straż policyjna przetrzymuje Mariannę Magierową, która „kradnie kwiaty z ogrodów na Półwsiu i takowe sprzedaje”.

29 kwietnia 1953

w „Dzienniku Polskim” ukazuje się ogłoszenie: „Rodziny Sokolińskich – z Wileńszczyzny – poszukuje Przybyłowski”.

30 kwietnia 1953

w Domu Plastyków odbywa się spotkanie z odczytem „Stalin. Wódz obozu pokoju”.

1 maja 1897

uczniowie Szkoły Sztuk Pięknych dopuszczają się demoralizujących żartów przez umyślnie wywieszanie w oknach parterowych tejże szkoły szkiców przedstawiających nagie postacie obojga płci. Wystawa taka odbywa się w tych godzinach, kiedy uczennice z seminarium nauczycielskiego wracają z wykładów.

2 maja 1914

„IKC” donosi: „W dniu wczorajszym odbyło się poświęcenie i otwarcie nowo założonej wytwornej kawiarni i mleczarni przy ul. Dunajewskiego 1.7, właścicielem której jest znany przemysłowiec w Krakowie, właściciel mleczarni »Zdrowie« p. Gędziński”.



170 lat temu Kraków został zamieniony w twierdzę / fot. Jan Graczyński

Nasza Twierdza Kraków – w 170. rocznicę założenia

Dwunastego kwietnia 1850 r. cesarz Austrii Franciszek Józef I wydał decyzję o zamianie Krakowa w twierdzę. Jednak zrodzona z obcych potrzeb, w niefortunnym dla Krakowa czasie, twierdza nie wpisała się wrogo w dzieje miasta. Paradoks ów ilustruje fakt sprzed 170 lat: w gąszeniu strasznego pożaru, jaki nawiedził Kraków zaledwie trzy miesiące po cesarskiej decyzji, pięknie zapisał się oddział inżynieryjny rodzącej się twierdzy, który otrzymał od miasta nagrodę przeznaczoną dla pogorzalców.

Krzysztof Wielgus, Marcin Paradyż

Forteca, niegdyś cesarska i królewska, dziś jest nasza – polska i krakowska. Od nas zależy, czy największy w Europie Środkowo-Wschodniej, niemal nieznan, ogromny zabytek inżynierii drugiej rewolucji przemysłowej, stanie się... największym odnalezionym skarbem Krakowa XXI w.

Twierdza powstała na bazie fortyfikacji Tadeusza Kościuszki z 1794 r. i rozwijała się do roku 1916. Budowało ją wielu Polaków służących w armii państwa Habsburgów. Jednym z jej komendantów był gen. Leopold Rzykowski, urodzony w Myślenicach, zaś jednym z budowniczych – gen. Józef Turnau (spoczywa dziś na cmentarzu w rodzinnych Dobczycach). Starsze forty Krakowa projektował Feliks Księżarski, nowsze – kpt. Emil Gołogórski, później generał II Rzeczypospolitej. Budowa fortyfikacji wprowadzała ograniczenia w swobodnym rozwoju Krakowa, dała jednak znakomity zarobek robotnikom

i rzemieślnikom. „Zamroziła” niektóre tereny na kilkadziesiąt lat. Jednak gdy zdamy sobie sprawę, iż były to m.in. Błonia i Las Wolski, odkupiony od wojska w 1917 r. przez Kasę Oszczędności Miasta Krakowa, zaczynamy jakoś... lubić tę twierdzę! Obecnie dzięki niej mamy ponad 1000 ha terenów zielonych, w tym prawie 300 ha cennego starodrzewu.

Już 60 lat temu architekci Anna Ptaszycka i Janusz Bogdanowski, powstrzymawszy akcję bezmyślnego wyburzania fortów, wyznaczyli ekologiczny kierunek adaptacji dawnej twierdzy. Pionierską rolę w jej rewitalizacji odegrali miłośnicy, by nie powiedzieć – szaleńcy, którzy całe swe życie związali z tymi wielkimi, porzuconymi obiektami. To właśnie legło u podstaw innowacyjnego w skali kraju aktu prawa lokalnego: uchwały z dnia 25 października 2006 r. o ochronie i rewitalizacji zespołu historyczno-krajobrazowego Twierdzy Kraków. Po 170 latach od podpisania aktu powołującego Twierdzę Kraków zauważamy jej olbrzymi potencjał kulturowy i rekreacyjny. Ratowanie i adaptacje niektórych obiektów są możliwe dzięki środkom z UE i dotacjom SKOZK. Również Gmina Miejska Kraków przeznacza znaczne fundusze na utrzymanie i remonty fortów będących własnością Miasta. Najszerzej zakrojone prace adaptacyjne prowadzone są w dwóch sąsiadujących ze sobą, usytuowanych na południu Krakowa obiektach. Są to fort 52a „Jugowice”, przekształcony w Muzeum i Centrum Ruchu Harcerskiego, oraz fort 52 „Borek”, mający być siedzibą Klubu Kultury „Kliny” i Biblioteki Polskiej Piosenki. Prace te prowadzi z ramienia miasta Zarząd Budynków Komunalnych w Krakowie. Ich ukończenie przewidywane jest na przełomie lat 2021 i 2022. Opieka nad forteczną zielenią

leży z kolei w gestii Zarządu Zieleni Miejskiej. Tak jak 170 lat temu budowa twierdzy dała niespodziewany impuls do rozwoju Krakowa, tak obecnie jej rewitalizacja stanowi zachętę do poprawy warunków życia krakowian i tworzenia nowej oferty z zakresu turystyki kulturowej.

Gdy skończy się czas ograniczeń, zanim ruszymy na dalekie wyprawy, najpierw z radością pójdziemy na Błonia, do Lasu Wolskiego i... zielonych krakowskich fortów. Właśnie dlatego nieprzerwanie trwają tam prace prowadzone przez gminę Kraków i grupę niezwyklej ludzi udowadniających, iż Twierdza Kraków znów staje

się gotowa do służby.

Twierdza powstała na bazie fortyfikacji Tadeusza Kościuszki z 1794 r.



Podatek tam, gdzie Ty!



PIT

KRAKÓW

Rozliczaj PIT w Krakowie
i korzystaj z Karty Krakowskiej.

 **Kraków**

JACEK MAJCHROWSKI
PREZYDENT MIASTA KRAKOWA
ZAPRASZA NA



**(19. PZU CRACOVIA
MARATON)**

08.11.2020



pzucracoviamaraton.pl

ORGANIZATOR

SPONSOR TYTULARNY

 Zarząd Infrastruktury
Sportowej
w Krakowie

